Cena numeru 40 gr. (na uczelniach 20 gr).

Redakcja i Administracja
WARSZAWA
ul. Złota Nr. 5 m. 1
REDAKCJA
Poniedziałki, Środy i Piątki 12—2
ADMINISTRACJA
Wtorki, Czwartki 6—7 wiecz.

AKADEMIK POLSKI

ILUSTROWANY MIESIĘCZNIK MŁODZIEŻY

Prenumerata z przesyłką
Rocznie . . zł. 5.—
Półrocznie . „ 3.—
Kwartalnie . „ 2.—
Konto P. K. O. № 14166
ZAGRANICĄ 50% drożej

Nr. 10 | LISTOPAD 1930 R. | Rok IV

WARSZAWA — KRAKÓW — LWÓW — POZNAŃ — WILNO — LUBLIN — GDAŃSK — ŁÓDŹ

Do ogółu Młodzieży Polskiej

Od krwawego przewrotu politycznego dokonanego 12 maja 1926 roku i wymierzonego głównie przeciw Obozowi Narodowemu, Obozowi, który odrodził polską myśl polityczną, a w czasie wielkiej wojny wysiłkiem politycznym i militarnym doprowadził do zjednoczenia i niepodległości naszej Ojczyzny — stanowisko Polaków uległo wielkiej zmianie na niekorzyść.

W chwili obecnej Polacy nie odgrywają w swem państwie roli wyłącznych gospodarzy — przeciwnie wydarzenia ostatnich lat i miesięcy wykazują, że właśnie wobec polskich ugrupowań stosuje się najdalej idące represje, że polskość naszych kresów wschodnich coraz bardziej jest zagrożona, że coraz dalej jesteśmy od realizacji hasła: „gospodarzem w Polsce jest Naród Polski".

Zamach majowy trwa do dnia dzisiejszego, niezmieniony przez fakt, że owa jego skrzydła — lewica i sanacja rozpoczęły między sobą walkę o władzę.

Dziś kiedy zbliża się okres wyborów do parlamentu, młodzież polska nie poprze ugrupowań, które nie posiadają szczerze i bez zastrzeżeń charakteru polskiego. Nie poprze list, na których widnieją nazwiska Pryłuckiego, Wiślickiego, Mincberga Jackejera i Mendelsohna. Nie poprze ich tak, jakby nie mogła poprzeć listy sjonistycznej, czy białoruskiej.

Koleżanki i Koledzy!

Wzywamy was do oddania Waszych głosów, pracy waszej i Waszych" sił do dyspozycji Listy Narodowej Nr. 4 Wzywamy do spełnienia tego narodowego obowiązku zarówno studentki i studentów, jak również polską młodzież robotniczą, rzemieślniczą i wiejską. Wszyscy młodzi głosują na listę Narodową Nr. 4.

Wiemy że wynik wyborów nie spowoduje natychmiastowej zmiany sytuacji, ale uważamy wybory obecne za plebiscyt, w którym cała młodzież stanie solidarnie w imię ideałów narodowych w imię wiary ojców, w imię Wielkiej Polski, w imię zasad moralnych — po stronie listy Nr. 4.



Nie chcemy powrotu do słabych rządów — ale dążymy do **Polski potężnej, narodowej, opartej na przywiązaniu szerokich mas swych obywateli.**

Chcemy mieć rząd narodowy, oparty na ścisłem przestrzeganiu prawa wewnątrz kraju, budzący respekt na zewnątrz jasną linją swej polityki zagranicznej. O stanowczej zwłaszcza w stosunku do Niemiec.

Chcemy mieć armję narodową wolną od wpływów partyjnych.

Chcemy mieć szkoły polskie nietylko z imienia lecz i z ducha.

Chcemy ukrócenia hajdamaczyzny na kresach.

Chcemy poszanowania prawa i moralności.

NIECH ŻYJE POLSKA!

Akademicki Narodowy Komitet Wyborczy:

Arlitewicz Jan, inż. (W. S. H.) *Bayer Witold*. mag. (U. W.) *Brzeziński Stanisław*, (U. W.), *Chęciński Jan* (U. W.), *Członkowska Halina* (P. I. D.), *Czyrycki Andrzej* (W. S. H.), *Dłużewski Józef*. (S.G.G.W.) *Dietrych Janusz*. (Pol. W.), *Fabiani Tadeusz*, mag. (U. W.), *Fedorowicz Aleksander*, (S.N.P.), *Flakowski Stanisław*, (W. W. P.) *Gaczeński Stanisław* (U. W.) *Gałęzowski Stanisław* (Pol. W.), *Giertychówna Janina* (Pol W.), *Górecki Aleksander* (S. N. P.) *Grodecki Antoni* (U. W.), *Harasimowicz Kazimierz* (S. N. P) *Heinrich Antoni* (S. S. P.), *Hopfer Jerzy* (U.W.) *Jodzewicz Kazimierz* (S. S. P.), *Klimkówna Eufemja* (W. S. H.), *Kmita Stanisław* (U. W.), *Kubasik Marjan* (P. W.), *Kurcyusz Jerzy* (U. W.), *Ługowski Zygmunt* (Waw. Rctw.), *Meyro Czesław* (P. W.), *Mogilnicki Henryk* (U. W.), *Mosdorf Jan* (U. W.(*Muśnicki Prot* (U W.), *Niebudek Stefan* (U. W.) *Nowicki Stefan* (S. G. G. W.), *Paprocki Jan* (S. G. G. W.), *Pawski Erazm* mag. (U.W.) *Pączkowski Jerzy* mag. (U. W.), *Pelz Izabela* (U. W.), *Piotrowski Korwin Jan* (Pol. W) *Ruszkowski Andrzej* (U. W.), *Rutkowski Tadeusz* (W. S. H.), *Siedzieniewski Henryk* (Pol. W.), *Sprusiński Anastazy* (Pol. W.), *Stopczyk Janusz* (W. S. H.), *Tuszyński Jan* (Pol. W.) *Wasiutyński Wacław* (W. S. H.), *Wasiutyński Wojciech* (U. W.) *Zański Jerzy* (U. W.), *Zaremba Stanisław*)U. W.), *Zelicho Jan* (S. G. G. W.).

Sekretarz Ak. Nar. Kom. Wyb. — Wojciech Wasiutyński przyjmuje zgłoszenia do pracy przedwyborczej i udziela wszelkich informacyj w godz. 9-15 w lokalu Al. Jerozolimskie 17 m. 5.

Idea upaństwowienia Domów Akademickich

Już od dłuższego czasu wśród społeczeństwa akademickiego uporczywie krążą pogłoski o, rzekomo mającem nastąpić, upaństwowieniu domów Akademickich. Teren akademicki, ze zrozumiałych względów, jest powodem poważnych zainteresowań wśród władz państwowych. Czynione są wszelkie możliwe wysiłki, aby uzyskać wpływ na młodzież i w ten sposób przełamać jej zwarty, jednolity, opozycyjny front. Organizowane z niemałą ilością trudów i pieniędzy „kohorty" i „legjony" nie potrafią od wewnątrz rozsadzić silnej ideologicznie społeczności akademickiej. Postanowiono tedy dążyć do opanowania placówek gospodarczych młodzieży, króre zostały poważnie rozbudowane licząc, zresztą najzupełniej słusznie, na poparcie Ministerstwa. Plan uzależnienia autonomji akademickiej (ze względu na prawomyślność) od władz państwowych rozpocząć się ma od upaństwowienia Domów Akademickich, co jest jednoznaczne z roztoczeniem kontroli i „opieki" państwowej nad życiem młodzieży akademickiej, oraz stwarza precedens ingerencji rządowej sięgającej aż do spraw struktury życia akademickiego.

Plany rządowe przewidują przejęcie wszystkich Domów akademickich na własność państwa, nie wykluczając oczywiście domów akadem. żydowskich. Odpowiednie co do tego wnioski wyciągnąć można, już choćby, po zapoznaniu się z projektem „zasady organizacji Domów Akademickich" stworzonym przez specjalnie powołaną Komisję (Numer maj—czerwiec 1930 r. „Pomocy i Samopocy Akademickiej)". § 9 tego projektu mówi, że „Rozdzielnik w domach akademickich między 3 uczelnie, określa profesorska Komisja Międzyuczelniana. Bratnie Pomoce odnośnych uczelni są instytucjami opinjodawczemi".

Z powyższego wynika iż prawo zamieszkiwania w domach akademickich mieliby jedynie studenci 3 państwowych uczelni: Uniwersytetu, Politechniki i Szkoły Głównej Gospodarstwa wiejskiego, jako partycypujących w budowie, bez żadnych różnic *narodowościowych i rasowych*, bowiem Bratnim Pomocom odbiera się prawo decyzji przy kwalifikacjach mieszkaniowych. Patrząc na tego rodzaju zakusy pod szerszym kątem widzenia, łatwo dopatrzeć się intencji twórców tego rodzaju planów, tembardziej że metody ich są już, od lat czterech, dobrze wszystkim znane. Upaństwowienie Domów Akademickich jest, przygotowywanem praktycznie, pociągnięciem wybitnie politycznem; oficjalnie, czynniki miarodajne przytaczają dwa argumenty powodujące rzekomo konieczność upaństwowienia domów. Otóż jakoby zadłużenie Kolonji Akademickiej w Banku Gosp. Krajowego przekraczało możność płatniczą Centrali Akadem. Bratnich Pomocy, która jest prawną właścicielką Kolonji Akademickiej).

Bezsprzecznie, preliminowane w chwili rozpoczęcia budowy koszta Centralnego pawilonu wynosić mające 5.450.000 zł. zostały z wielu przyczyn przekroczone, a koszt budowli wzrósł do sumy 7.500.000 zł., przysparzając niemało kłopotu jej właścicielom. Spłata rat umorzeniowych oparta jest głównie na opłatach uiszczanych przez studentów w myśl ustawy o szkołach akademickich na budowę domów akademickich i profesorskich. A więc istnieje źródło pokrycia obciążeń i sytuacja byłaby zupełnie wyjaśniona, gdyby udzielono konwersji pożyczek i rozłożono obciążenia na szereg dogodnych rat umorzeniowych. Jak słychać C. A. B. P. posiada zupełnie realny plan wyjścia z tej trudnej sytuacji finansowej, gdyby tylko władze państwowe wykazały pewną dozę dobrej woli dopomożenia młodzieży akademickiej. Tego dzisiaj od Ministerstwa spodziewać się należy nietylko dlatego, że jest to jego obowiązkiem, ale również dlatego, że dalsze zaognianie stosunków między młodzieżą akademicką, a czynnikami miarodajnemi nie leży w interesie tych ostatnich. Drugim argumentem przytaczanym przeciwko utrzymaniu Domów przy obecnych właścicielach i przy obecnym systemie zarządzenia jest wadliwie skonstruowany regulamin wewnętrzny, oraz nieprzestrzeganie tegoż przez mieszkańców domu (szczególniej mowa tu o Kolonji Akademickiej, którą zamieszkuje 1700). Przyznać tutaj należy, że niestety znajdują się czasami w gronie mieszkańców niepoczytalne jednostki, wyrządzające swojem zachowaniem ogromną krzywdę społeczeństwu akademickiemu; do pewnego stopnia te przykre fakty dają się usprawiedliwić ogromnym skoszarowaniem ludzi wśród których zdarzają się jednostki etycznie nisko postawione.

Stwierdzić jednak muszę, że to, co się obecnie w tej mierze słyszy jest w znacznej mierze wyolbrzymione i przesadzone. Z radością również należy powitać fakt świadczący o tem, iż mieszkańcy sami już zrozumieli, że podobne wypadki tępić należy z całą bezwzględnością, że regulamin w dotychczasowej formie utrzymany być nadal nie może. Wyraz temu dali mieszkańcy, na Walnem Zebraniu dn 17.X 1930 r., żywo oklaskując mówców w tym duchu przemawiających. Sądzić wobec tego należy, że władze Kolonji powyższe wezmą pod uwagę i sprawa ta w najbliższym czasie ulegnie radykalnej poprawie. Już obecnie Bratnie Pomoce weszły w porozumienie z Zarządem Zrzeszenia Mieszkańców i na wniosek Zrzeszenia szereg mieszkańców, który nie potrafi dostosować się, w ciągu roku, do obowiązujących regulaminów wewnętrznych, znajdzie się od dnia 1 listopada b. r. poza murami Kolonji.

Wynika stąd jasno, że młodzież akademicka da sobie najzupełniej radę w gospodarce domami akademickiemi, jak również innemi agendami gospodarczemi, oczekuje tylko pomocy materjalnej od władz państwowych, których obowiązkiem jest subsydjować instytucje akademickich organizacyj społecznych; kapitał tu włożony rentować kiedyś będzie bardzo znacznie i wypłaci się z pewnością. W każdym bądź razie wszelkie plany wywłaszczenia młodzieży akademickiej z jej własnych domów, które zdobyła z takim trudem i po tak mozolnej pracy, spotkają się ze stanowczym odporem społeczności akademickiej!

Mieszkaniec.

Jeszcze w sprawie zwłok

W związku ze sprawą zwłok żydowskich ukazała się na wydziale medycznym U. W. następująca ulotka.

KOLEŻANKI I KOLEDZY!

W najbliższych dniach rozpoczną się prace w prosektorjum. W chwili obecnej nie możemy zapomnieć o niezałatwionej do dziś sprawie zwłok żydowskich, sprawie, która jest największą bolączką naszego wydziału a wobec nas medyków najwyższą obelgą ze strony nieznającego granic bezczelności społeczeństwa żydowskiego.

Od wielu lat niezdecydowanie i bierność medyków-katolików ułatwia żydom utrzymywanie tego korzystnego dla nich stanu. Dopiero w marcu rb. medycy zdobyli się na pierwsze energiczne wystąpienie — gdy na ogólnem zebraniu ze strony żydów usłyszeliśmy słowa, że „żydzi zwłok dawać nią będą", wybuchło oddawna hamowane oburzenie: prowokatorów żydów wyrzucono z prosektorjum. W wyniku zamknięto Zakład Anatomji i surowo ukarano kilku kolegów; lecz do dziś dnia niewiadomo jak sprawa została załatwiona.

KOLEŻANKI i KOLEDZY!!

Nie możemy ustać w zaczętej walce wyższej nad spory i interesy polityczne i partyjne. Skoro starsze społeczeństwo nie może zdobyć poszanowania dla swej religji, my sami musimy zabrać głos i niedopuścić żydów do pracy na naszych zwłokach.

Żaden żyd nie znajdzie się w prosektorjum jeśli nie będzie dostarczona odpowiednia ilość zwłok.

Nasze młode siły, energja i gotowość do wszelkich poświęceń będą tego najlepszą Gwarancją.

Listy do Redakcji.

Warszawa, dn. 18. X. 1930 r.

Szanowny Panie Redaktorze!

Na zebraniu 1 i 2 kursu medycyny, które odbyło się dn. 16-go bież. miesiąca, o godzinie 5-ej wiecz. w sali wykładowej „Anatomicum" - Chałubińskiego 5 ze starostą 2-go roku kol. Kamińskim, jako przewodniczącym została poruszona przez kolegę Stan. Skomorowa, sprawa opodatkowania się w wysokości 1-go złotego na łódź podwodną „Odpowiedź Trewiranusowi". Wniosek został przyjęty większością głosów. Jako mały przyczynek do wyżej wymienionej sprawy, z którą solidaryzuje się gorąco, posyłam wiersz, który jest moją pierwszą próbą na tem polu. Pragnęłabym gorąco, by został wydrukowany i by przyczynił się choć w małej części do zebrania jak największego funduszu na łódź podwodną.

z poważaniem
Celina Felczyńska.
Słuch. Wydz. lekarskiego rok 1-y.

* * *

Odpowiedź Treviranusowi

Kochamy naszą polską ziemię,
Kochamy nasze polskie morze.
W głębi serc naszych siła drzemie,
Której ciemiężca-wróg nie zmoże!
Wiedzą już o tem coś sąsiedzi
Że Polak mocno kocha, bije.
Więc Niemiec łysą głowę biedzi:
I tak źle i tak... będą kije...
Ale go chętka wielka bierze
Zagarnąć polskiej ziemi kawał,
Pomorze, które Polak strzeże,
Za które krew swą, życie dawał.
My rozumiemy, że tu trzeba
Raz jeszcze stanąć w swej obronie
Poruszyć ziemię całą nieba.
W laur zwycięski ubrać skronie!
Wtedy gdy naród cały staje.
Młodzież nieczynna być nie może!
Niech ona przykład z siebie daje,
Kochamy przecież nasze morze!
Dlatego złóżmy grosz swój wdowi,
Złotówkę jedną, w miljon płodną,
Na nową polską łódz podwodną;
„Odpowiedz Trewiranusowi"!

Ukarani oszczercy

Gdy w marcu roku zeszłego ustępował ze stanowiska Prezesa Br P. W S.H. kol. J. Stopczyk, sanacja wydała ulotkę pełną fałszów, oszczerstw i niewłaściwości. Kol. Stopczyk zwrócił się do Prokuratora i Sądu Koleżeńskiego z prośbą o rozpatrzenie sprawy. Władze Sądowe Br. Pom. po zbadaniu szeregu świadków w osobach czołowych przedstawicieli życia Samopomocowego oraz niektórych pp. prof. W.S.H. i po odbyciu szeregu zebrań wydały w maju rb. wyrok obszernie umotywowany, a stwierdzający „wysoce niewłaściwy ton ulotki", „fałszywych na niczem nieopartych zarzutów", które mogły „obniżyć prestige Br. P. st. W.S.H. oraz dać fałszywy obraz prac B. P. a tem samem zdyskredytować ją w opinji ogółu, przyczyniając szkodę wszystkim jej członkom".

W zakończeniu Sąd Koleżeński postanowił współautorom ulotki kol. kol. Kozłowskiemu Zbign., Kozakiewiczowi Wacł. i Rzący Marjanowi udzielić surowej nagany.

W nawiasie

„Miarodajne" Seminarjum

Jedno z pisemek akademickiej sanacji (w ostatnich dwu latach „przewinęło się" przez teren akademicki takich pism kilkanaście) podaje, że b. min. Miedziński wygłosi na zaproszenie „Legjonu Młodych" cykl wykładów dla młodzieży o aktualnych zagadnieniach politycznych. „Wykłady będą nosiły charakter seminaryjny".

Jak się dowiadujemy seminarjum to będzie nosiło nazwę „Seminarjum Grosza Publicznego" Pierwsze prelekcje będą omawiały:

„Jak zdobyć 38 tysięcy—zwolenników".

„Dlaczego, mojem zdaniem, kontrola państwowa jest niedopuszczalna"

„Zagadnienie godności osobistej i publicystycznej".

„Wywiad Sztabu Generalnego a wywiad do Gazety Polskiej".

„Gmach dyrekcji telefonów wzorem dla gmachu Państwowego Polskiego".

Prorok

Pan Zbigniew Zapasiewicz „Komendant Główny Legjonu Młodocianych" zaszczycił mową efemerydę sanacyjno - prasową wywiadem, w którym obok całego szeregu frazesów umieścił następujące, pełne nadziei, wezwanie:

„Wierzę, ze już najbliższa przyszłość wskaże wyraźnie właściwą drogę i właściwe metody postępowania dla słabych charakterów tych akademików, którzy należą do obozu „Wielkiej Polski."

Jak wyprorokował tak się stało „Echo" ukazało się 10 października Dnia następnego, jeszcze przed upływem 24 godzin pan Zapasiewicz w najzwyklejszy sposób został obity po twarzy. „Najbliższa przyszłość", nie bawiąc się w zagadki „wskazała wyraźnie właściwą drogę i właściwe metody".

Zakończenie

Dowiadujemy się, że niejaki Stanisław Piekart b członek Z. P. Mł. Dem. który popełnił nadużycie tytuniowe w bufecie Br. Pom. st. W. S. H. przebywa obecnie w domu warjatów.

Na skutek zaś nadużycia Monopol Tytuniowy cofnął Br. Pom. prawo sprzedaży detalicznej papierosów do czasu wpłacenia sumy, którą skarb państwa poniósł z tytułu dokonanego nadużycia.

Zarządzenie jest tem dziwniejsze, że sprawa oddana Sędziemu śledczemu nie może się jakoś doczekać ujrzenia światła dziennego.

Obywatel

Prasa codzienna doniosła, że na zjeździe „Strzelca" w Toruniu, który odbywał się w czasie Zjazdu Stronnictwa Narodowego był obecny „członek Zarządu Głównego Zw. Strzeleckiego obywatel Antoni Sujkowski, rektor W.S.H. w Warszawie".

Czy wiadomem jest J. M. p. rektorowi A. Sujkowskiemu, że bezbronnego ś. p. Karola Levittoux, studenta W.S.H. w maju roku 1926-go zamordowali — Strzelcy.

Semper idem

Nowy rok akademicki przyniósł nowego, ale przecie dobrze znanego Komisarza Rządu na Warszawę Jest nim p. Jaroszewicz.

W roku ubiegłym ówczesny komisarz Rządu p. Jaroszewicz złożył do rektora Uniwersytetu list ubolewający z powodu wystąpień policji wobec młodzieży akademickiej i przyrzekający na przyszłość lojalny wobec akademików stosunek policji.

Na Nr. 4

Młodzież akademicka w swej większości weźmie udział w nadchodzących wyborach do sejmu — oddając swe głosy na listę, dającą gwarancję realizacji tych haseł którym służy dzisiejsze pokolenie młodych

Najważniejsze i najbardziej przez młodzież umiłowane jest hasło przytoczone przez obecnego prezesa bratniej Pomocy kol. Jerzego Kurcyusza— na inauguracji roku akademickiego— w uniwersytecie Warsz. „Potężny Naród polski — w potężnej i wielkiej Polsce“. Jakież ugrupowanie, jakiż obóz wyraźnie i szczerze hasło to wypowiedział w swej deklaracji przedwyborczej. Jeden jest tylko obóz, który na swym sztandarze wypisał żądanie— aby w Polsce gospodarzami byli Polacy — tym obozem jest obóz narodowy, przystępujący do wyborów jako lista Nr. 4, lista narodowa.

Tylko wielki Naród stworzyć może wielkie państwo. Ugrupowania złożone z ludzi różnych narodowości, w skład których zwłaszcza wchodzą żydzi — jak to ma miejsce z Sanacją (Prylucki, Wiślicki, Mincberg. Jaeger i Mendelsohn) zdolne by były najwyżej do stworzenia dziwoląga podobnego do Austrji — za której losy żaden naród całkowitej odpowiedzialności nie ponosił — i którą też „aktywiści“ austryjaccy do zguby zupełnej przywiedli. Młodzieży, która czuje gorąco, nie trudno będzie zrozumieć jakie ugrupowania idą do wyborów nietylko ze wzniosłemi hasłami — ale z czystemi rękoma, niesplamionemi przekupstwem wyborczem — z sumieniami czystemi, wolnemi od fałszywej gry i marnego szantażu — z prawdziwem umiłowaniem Ojczyzny. Nie zmamią jej najpiękniej nawet brzmiące hasła tych, którzy nie posiadają żadnych zasad — których przekonania zmieniają się zależnie od konjunktury — którzy nie potrafią wskazać drogi ani celów do których dążą.

Tylko ludzie czyści w swych intencjach — ludzie bezkompromisowi — niezależni ludzie, nieprzekupni — ludzie idei megą liczyć na poparcie młodzieży. Ci, co potrafią w niezmiernie ciężkiej walce — przeciw przemocy, terorowi i bezprawiu — iść z otwartąprzyłbicą — niezrażeni bierńością społeczeństwa i najwyższemi przeszkodami dążyć do jasnych celów. —

Tymi ludźmi są przywódcy obozu narodowego, którzy nie porobili na niepodległości Polski bajecznych karjer — nie mają piersi obwieszonych orderami i krzyżami — ale którzy mają polskie — prawdziwie polskie serca— bijące wielką miłością dla swej Ojczyzny. Młodzież akademicka — wie dobrze gdzie jest prawda — kto przez szereg długich lat cały swój trud i pracę oddał Polsce— kto swym genjalnym rozumem potrafił najlepsze Polsce odrodzonej zapewnić granice. Młodzieży akademickiej nie potrafi nikt porwać najfantastyczniej nawet malowanemi sylwetkami — ani skłonić do uwierzenia tym, którzy wszędzie, nawet w szkole chcą fałszować historję.

Młodzież akademicka znalazła już właściwą drogę i od kilku lat kroczy po niej — silna, jednolita, pewna zwycięstwa. Słychać już jej kroki — i bicie serc — i nie zatrzyma jej w tym pochodzie żadna siła — bo to są Polacy urodzeni w wolnej Polsce, którzy za lat kilka wprowadzą nowy w swej Ojczyźnie ład. A dziś, gdy jeszcze nie nadszedł czas.. — staną wszyscy jak jeden mąż i poprą swą pracą, — ludzi silnych charakterów — czystych intencyj — wielkiej pracy. I ogół akademików wie, że na jednej tylko liście są tacy ludzie — na liście narodowej.! jeszcze jedno — są na liście tej nasi dawni koledzy którzy na terenie akademickim wielkie położyli zasługi — i najlepszą zostawili pamięć.

Ci młodzi — to przedstawiciele naszych umiłowań, to ludzie, którzy walczyć będą o zapewnienie zwycięstwa naszym ideałom. Nie może być wahania. Ogół młodzieży odda swą pracę i swe głosy na *listę narodową Nr. 4.*

Aleksander Heinrich

Zebranie przedwyborcze młodych

We czwartek, 30 ub. m. odbyło się w stow. techników wielkie zebranie młodych wszelkich zawodów, zwołane przez narodowy Akademicki Komitet wyborczy. Na zebranie przybyło blisko 3000 młodych, z czego połowy na salę nie dopuszczono z powodu przepełnienia. Wiec zagaił Tadeusz Piasecki, prosząc do prezydjum pp. prof Romana Rybarskiego, Janusza Rabskiego, Jana Kembielińskiego Jerzego Kurcyusza, Janusza Młaszewskiego, Aleksandra Heinricha. Pierwszy przemawiał prof. Rybarski omawiając upadek moralny społeczeństwa, spowodowany niskim poziomem moralnym „sanacji“ oraz metody rządzenia tej ostatniej.

Żegnany niemilknącemi oklaskami i krótkiem przemówieniem przewodniczącego, zakończył swe przemówienie Następny przemawiał red. Jan Rembieliński omawiając poziom moralny obozu rządzącego i jego zupełną niezdolnośc do rządów oraz płynące stąd dla Polski skutki. Trzeci zabrał głos p. Janusz Rabski, przeciwstawiając obecny stan rzeczy temu stanowi, jaki by być powinien. W czasie jego przemówienia ukryta dotąd bojówka sanacyjna rozpoczęła awanturę, ciskając krzesłami, rozlewając na sali gaz łzawiący i wybijając szyby. Młodzi natychmiast bojówkę z sali usunęli. W tej samej chwili weszła do gmachu policja. Bojówka wycofując się po schodach tłukła lustra i szyby. Tymczasem na sali otworzono okna i przywrócono porządek. Głos zabrał p. Kurcyusz, omawiając zaszłe wypadki i oświadczając, że młodzież niczego się nie ulęknie i pójdzie za głosem sumienia. W tem miejscu obecny komisarz policji zebranie rozwiązał. Jednocześnie na dole pozostała bojówka rozpoczęła walkę z czekającym tam przez cały czas zebrania tłumem młodzieży. Rozległy się strzały rewolwerowe. Walce położyła kres szarża policji konnej. Przy wyjściu z sali policja tajna rewidowała wszystkich wychodzących. Po wiecu aresztowano czterech akademików, w tem prezesa Bratniej Pomocy st. Uniwersytetu p. Jerzego Kurcyusza. Wobec tego przedstawiciele Bratniej Pomocy, nie zastawszy ani J. M. pr. rektora Michałowicza, ani p. prorektora Brzeskiego, udali się do J. E. ks. bisk. Antoniego Szlagowskiego, który niezwłocznie interwenjował u władz bezpieczeństwa, jednakże bezskutecznie.

Tejże nocy bojówka, wyrzucona od techników udała się do „Gazety Warszawskiej“, nie mogąc z powodu zamknięcia bram wtargnąć do lokalu wybiła szyby w kantorze poczem udała się pod lokal „ABC“, gdzie również wybiła szyby przy dźwiękach „Pierwszej Brygady“. W ciągu tejże nocy napadła ona na trzech studentów na pl. Napoleona, przyczem jednemu z nich złamała rękę, a dwóch pobiła, oraz na dwóch, stojących na przystanku tramwajowym na Nowym Świecie korporantów, prezesów dwu warszawskich koporacyj akademickich. Wśród okrzyków „precz z korporantami“ pobiła ich, tak, że jeden zemdlał, a drugi został ciężko poraniony. W tej sprawie Prezydjum Związku Polskich Korporacyj Akademickich powzięło protestującą ostro uchwałę i pozatem od być się ma w tej sprawie nadzwyczajne posiedzenie Warsz. Koła Między-korp.

Nazajutrz rano do Komisarza Rządu na m. st. Warszawy udał się rektor Uniwersytetu J. M. prof. dr. Michałowicz wraz z dziekanem prof. Haleckim i wiceprezem Bratn. Pomocy Z. Węglińskim. Komisarz Rządu obiecał aresztowanych akademików wypuścić.

P. komisarz rządu udzielił audjencji tylko p. rektorowi i dziekanowi — przedstawiciel młodzieży p. Węgliński musiał pozostać w poczekalni. Po kilkuminutowej rozmowie przedstawicieli władz uniwersyteckich z p. Jaroszewiczem, rektor Michałowicz oznajmił p. Węglińskiemu, że aresztowani studenci zostaną natychmiast zwolnieni wskutek osobistej interwencji p. komisarza rządu. Równocześnie p. rektor oznajmił że komisarz rządu prosi o powstrzymanie młodzieży akademickiej od jakichkolwiek wystąpień na terenie Uniwersytetu, któraby mogłaby zakłócić spokój publiczny.

Tymczasem na dziedzińcu Uniwersytetu gromadziły się od godz. 11-ej tłumy młodzieży akademickiej, oczekując na wynik interwencji rektora. Około godz. 1-ej pp. wiceprezes Bratniej Pomocy studentów U. W. Zdzisław Węgliński przemówił do młodzieży zgromadzonej w sieni głównego gmachu i oznajmiwszy o powyższym wyniku interwencji prosił o spokojne rozejście się do domów. Kiedy umilkły żywiołowe okrzyki na cześć aresztowanych i wypróbowanego przyjaciela młodzieży Jego Eks. ks. biskupa Antoniego Szlagowskiego, jeden z akademików odczytał rezolucję protestującą w ostrych słowach przeciwko aresztowaniom akademików.

Młodzież akademicka idąc po myśli życzeń rektora, który nie zezwolił na odbycie wiecu, opuściła sień i udała się na dziedziniec, gdzie postanowiono oczekiwać na powrót aresztowanych, by zgotować im owację.

Równocześnie w jednym audytorjum na pierwszem piętrze odbywały się wybory syndyka drugiego roku prawa, na którym wybitną przewagę liczebną mają żydzi. W czasie wyborów doszło do wystąpień antyżydowskich, gdyż żydzi pozwolili sobie na bezczelne uwagi pod adresem władz akademickich, które mają rzekomo nie wypełniać swych obowiązków. Pod koniec zebrania przybył rektor. Zgromadzony na dziedzińcu tłum akademików, którzy myśleli, że rektor chce omówić sprawę aresztowań, podążył na górę. Tymczasem rektor ograniczył się do wezwania młodzieży do niezamącania stosunku między władzami akademickiemi a młodzieżą. Na propozycję rektora odśpiewano hymn narodowy, a następnie spontanicznie „Rotę“.

Po odśpiewaniu Roty udano się z powrotem na dziedziniec.

Tymczasem mijała godzina za godziną, a aresztowani akademicy nie powracali. Na telefoniczne zapytania prezydjum "Bratniej Pomocy" urząd śledczy odpowiadał stale, że aresztowani zostaną zwolnieni za 5—10 minut.

Koło godz. 3-ej pp. sędzia śledczy Chmielarz odpowiedział zapytującym, że nie jest obowiązany udzielać żadnych informacyj.

Wobec tego wyłoniona delegacja udała się do rektora z prośbą o ponowną interwencję, młodzież zaś rozeszła się do domów.

Kiedy tłum przechodził koło gmachu, na którego ścianie, wywieszone są szafki z ogłoszeniami „Żydowskiego Towarzystwa Wzajemnej Pomocy", kilku akademików zerwało je i potrzaskało.

Koło godz. 4-ej i pół aresztowani akademicy zostali zwolnieni i przybyli do lokalu „Bratniej Pomocy".

Z ŻYCIA ORGANIZACYJ

Z Kościoła akademickiego

Przy stworzonym przed dwoma laty przez J. E. Ks. Kard. Kakowskiego kościele akademickim św. Anny (Krak.-Przedm. 66), funkcjonuje porozumienie katolickich organizacyj akademickich p. n. Komitet Młodzieży przy Duszpasterstwie Akademickiem.

W skład Komitetu wchodzą następujące organizacje: Iuventus, Christiana, Koło Teologiczne, Kat. Mł. Nar., Odrodzenie, Pomoc Bliźniemu, Sodalicja Marj. Akademiczek, i Sodal. Marj. Akademików.

Komitet ten jest jakby centrala akademickich organizacyj katolickich w Warszawie.

Prezydjum zmienia się co trymestr według alfabetycznego porządku organizacyj.

W sobotę 17 paźdź. b. r. odbyło się w mieszkaniu rektora kościoła akad. ks. Edwarda Szwejnica pierwsze zebranie Komitetu w tym roku akad.

Po sprawozdaniu ustępującego przewodniczącego kol. Stefana Niebudka wybrano przewodniczącym kol. Bronisława Lisowskiego (Iuv. Chr.) i kol. Czerwińską (S. M.) — sekretarzem.

Inauguracja roku akadem. w Sodalicji Marj. Akademików

W niedzielę 26 paźdź. odbyło się pierwsze zebranie Sodalicji Marj. Akademików w lokalu Katolickiego Związku Polek (Krak. Przedm. 36).

Rano o godz. 9 w kościele akad. św. Anny (Krak. Przedm. 66) moderator S. M. A. odprawił Mszę św. Po mszy odbyło się zebranie.

Obecność wszyskich członków obowiązkowo Sodaliści, którzy dotąd jeszcze się do Sodalicji nie zgłosili — proszeni są o stawienie się na to zebranie.

Walne Zebranie „Pomocy Bliźniemu"

Dnia 30 paźdź. o godz. 8 wiecz.— w lokalu „Odrodzenia" (Krak. Przedm. 7) odbędzie się Walne Zebranie akad. stow. charytatywnego „Pomoc Bliźniemu".

Na początku obrad jest sprawozdanie ustępujących władz. i wybory nowych władz.

Zapisy do „Pomocy Bliźniemu" przyjmuje Sekretarjat Stow. — kol. Irena Łożanka, ul. Szopena 8 m. 5 tel. 290-11.

Z Młodzieży Wszechpolskiej

Nowy Zarząd Koła Warszaw.

Decyzją prezesa Rady naczelnej Mł. Wszechp. kierownikiem Koła Warszawskiego, po powołaniu do służby wojskowej w lecie r. b. prezesa—kol. Mieczysława Prószyńskiego i wiceprezesa — kol. Bohdana Miłaszewskiego oraz po mianowaniu wiceprezesa — kol. Włodzimierza Sylwestrowicza sekretarzem generalnym Mł. Wszechpolskiej, mianowany został kol. Janusz Miłaszewski.

Dokompletowany przez nowomianowanego kierownika zarząd Koła Warszawskiego przedstawia się obecnie następująco:

Kierownik—kol. Janusz Miłaszewski
Wiceprezes I — kol. Józef Olszański
Wiceprezes II — kol. Izabela Pelz
Sekretarz I — kol. Janina Merkleynówna
Sekretarz II — kol. Irena Brun
Skarbnik — kol. Jadwiga Iwanowska.

Dyżury agend Koła odbywają się codziennie 11—13, oraz wtorki, czwartki 18 — 20, w lokalu Koła przy ul. Złota 5, m. 1.

Kurs kandydatów Mł. Wszechp.

Kurs kandydatów Koła Warsz. Mł. Wszechp. rozpocznie się w poniedziałek 27 b. m. O godz. 19-ej w lokalu Resursy Obywatelskiej (Krak. Przedmieście 64). Program odczytów oraz nazwiska prelegatów będą podane w pismach codziennych.

Zarząd Koła warszawskiego przypomina o obowiązku bytności wszystkich członków — kandydatów na wszystkich zebraniach kursu kandydackiego.



Inauguracja roku akad. w Kościele Akademickim

Wzorem lat ubiegłych odbyło się w niedzielę 26 października b. r. o godz. 10 m. 30 w kościele akad. z okazji inauguracji roku akad. uroczyste nabożeństwo z okolicznościowem przemówieniem rektora kościoła akad. ks. Edwarda Szwejnica.

Dodajemy, że msza św. dla akademików odbywa się w niedziele i święta o godz. 10 m. 30.

W tym roku akad. tematem kazań ks. rektora Szwejnica jest postać św. Augustyna, wielkiego uczonego i filozofa, pierwszego nowoczesnego człowieka, którego jubileusz 1500 śmierci tak uroczyście cały cywilizowany świat obchodzi.

Z centrali akademickich bratnich pomocy.

A.R.P. W początkach zeszłego tygodnia prezes centrali. p. Michał Słomiński był przyjęty przez p. ministra W. R. i O. P. Czerwińskiego i wice-ministra ks. Żongołłowicza. Wtokurozmów poruszono sprawę gospodarki w domach akademickich, oraz kwestje spłat długów, zaciągniętych w Banku gospodarstwa krajowego.

Zebranie dyskusyjne Koła Warszawskiego

Stałe zebrania dyskusyjne Mł. Wszechpolskiej odbywać się będą w każdy pierwszy poniedziałek po 1-ym i po 15-ym każdego miesiąca. O miejscu i godzinie każdego zebrania będą podawane zawiadomienia w pismach codziennych.

Pierwsze zebranie dyskusyjne odbyło się dnia 18 go październik w Resursie Obywatelskiej. Referat wygłosił red. Jan Rembieliński. Po odczycie wywiązała się ożywiona dyskusja, w czasie której kol. Jan Mo... dorf zreferował bieżącą sytuację polityczną. Na zakończenie zostały odczytane Komunikaty Zarządu.

Z Koła Leśników

Dnia 10 X 1930 odbyło się, organizowe przez Zarząd Koła Leśników, zebranie informacyjne dla kolegów leśników 1 szego roku.

O pracy w Kole Leśników mówił kol. Kazimierz Rzepecki, o strukturze życia akademickiego i organizacjach akademickich kol. Jan Paprocki, o organizacji studjów na wydziale leśnym kol. inż. Tadeusz Nowicki. Zainteresowanie zebraniem duże. Również tego rodzaju zebrania informacyjne zorganizowały pozostałe Koła na terenie Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego.

Z Koła Medyków.

W sali wykładowej „Anatomikum" przy ul. Chałubińskiego Nr. 5, odbyło się zebranie informacyjne dla nowowstępujących na medycynę, na którem st. asystent zakładu anatomji prawidłowej p. dr. Andrzej Trojanowski, wygłosił referat o organizacji studjów na wydziale lekarskim U. W., p. dr Franciszek Bogdanowicz poinformował nowowstępujących o zadaniach, pracach i roli, jaką w życiu studentów medycyny spełnia Koło medyków S. U. W.

Konferencja w Kołach Naukowych

(A.R.P.) W sobotę dn. 18 b. m. Ogóln. Związek Akadem. Kół Naukowych zorganizował konferencję prasową w formie bardzo sympatycznej herbatki towarzyskiej z referatami i dyskusją. Zagaił konferencję prezes O. Z, A. K. N. kol. Witold Bayer. Następnie kierownik referatu propagandy Związku Kół Nauk., p. M. J. Kahl o konieczności wspólnej reprezentacji organizacji naczelnej Kół Nauk. — Organizację prawną Związku opisywał kierown referatu prawnego O.Z.A.K.N. pan Florencki. — O ideowości ruchu naukowego mówił p. Królikiewicz, vice-prezes Związku. — W dyskusji zabierał głos prezes N.K.A. kol. Z. Judycki rzucając bardzo ciekawe myśli o roli nauki i jej obecnym kryzysie. Wreszcie prezes O.Ż.A.K.N. kol. Witold Bayer przedstawił w formie krótkiego sprawozdania, dotychczasowy, wcale pokaźny derobek Akadem. Kół Naukowych.

Konkurs na projekt sztandaru

Zarząd T-wa Bratnia Pomoc S. U. W. ogłasza konkurs na projekt sztandaru dla T-wa. Warunki konkursu przeglądać można w sekretarjacie T wa w godz. 5—7 pp., w poniedziałki, środy i piątki, oraz 12—2 we wtorki, czwartki. Oferty składać należy do d 20 października r b. Prezydjum Towarzystwa wyznaczyło nagrodę za projekt odznaczony w sumie zł. 50

Kryzys intelektu rolniczego

1. Rozważania ogólne

Gdybyśmy uczynili zestawienie tych wszystkich czynników, które wskazują na rolniczy charakter naszego kraju, słuszny moglibyśmy wyciągnąć wniosek, że rolnicy winni być w Polsce czynnikiem decydującym, że Ministerstwo Rolnictwa jest najważniejszem, najpotężniejszem ministerstwem, gdyż od jego działalności i energji zależy kultura rolnicza, wysokość produkcji, dobrobyt ludności rolniczej, a więc i jej zdolność nabywcza, a więc wzmożenie handlu i przemysłu; że od Minist. Rolnictwa zależy, w olbrzymiej części potęga ekonomiczna Państwa, zdolność do aprowizacji miast i wojska, co jest b. ważnem zagadnieniem zwłaszcza na wypadek wojny.

Państwo Polskie, wycieńczone walkami o niepodległość i utrwalenie granic, wymaga wielkiej jeszcze pracy wewnętrznej, potrzebuje pokoju. Gwarancją pokoju, powiedział Foch —jest gotowanie wojny. Gotowaniem wojny w dziedzinie rolnictwa, byłoby niewątpliwie, postawienie produkcji rolnej na takim poziomie, aby zapewnić samowystarczalność rolniczą na wypadek dłuższego nawet okresu walk. Jedynie silna duchowo i gospodarczo Polska, może się oprzeć zakusom wrogów!

Jeśli jednak przyjrzymy się rzeczywistości, to zauważymy, że obszary uprawy poszczególnych płodów się zmniejszają; że wobec niskich cen na płody rolne, produkcja ich się często nie opłaca, skłaniając rolników do przejścia do ekstensywnej gospodarki, a w konsekwencji zagrażając osłabieniem życia gospodarczego.

Nie będę tu rozważać tej czy innej polityki celnej, tych czy innych zarządzeń „sfer miarodajnych". Faktem jest jednak, iż trudno iest nieraz dopatrzeć się w nich dobra rolnictwa; co gorsze trudno dopatrzeć się dobra ogółu społeczeństwa, dobra nawet Państwa Polskiego. Abstrachując jednak czy taka a nie inna polityka, gospodarczo-rolnicza wypływa z faktu, iż prowadzona jest przez ludzi niefachowych nie orjentujących się w całokształcie zagadnień rolniczo-gospodarczych, czy też przez ludzi, którzy z tych lub innych pobudek, zależy na zniszczeniu rolnictwa, na osłabieniu życia gospodarczego państwa, to stwierdzić można, iż bezpośrednią przyczyną istnienia takiego stanu rzeczy, bezpośrednią przyczyną jest osłabienie aktywności społeczeństwa rolniczego, brak intellektu rolniczego, brak dostatecznej ilości światłych rolników, którzyby się umieli złu przeciwstawić, lub pokierować polityką i życiem gospodarczo-rolnym tak, iżby się stało ono podstawą potęgi państwa.

Rozważając czynniki, warunkując produkcję rolniczą tj. ziemi, pracy, kapitału i czwartego czynnika trudno uchwytnego, jakim jest intellekt, zauważymy, iż ten ostatni czynnik znajduje się w minimum, a więc od niego przedewszystkiem zależy wzrost produkcji i wzmożenie życia gospodarczego. Brak intellektu nie jest zjawiskiem dotyczącym pewnej tylko grupy zjawisk produkcji rolniczej, ale istnieje w całej strukturze gospodarczo-rolniczej, we wszystkich jej gałęziach i etapach.

2. Wyszkolenie fachowe

Polska po odzyskaniu niepodległości w trudnych znalazła się warunkach gospodarczych Złączone ziemie polskie, które przez tyle lat przebywały pod wpływem politycznym i gospodarczym państw zaborczych, w rozwoju swym ściśle od nich były uzależnione i z chwilą ziednoczenia przedstawiały trzy odrębne gospodarcze jednostki. Trzeba wiąc było wytworzyć nietylko wspólny, dla ziem odzyskanych program gospodarczy i formy jego realizacji, ale wszcząć intensywną pracę, dla przyśpieszenia tempa rozwojowego, aby jaknajprędzej stanąć na poziomie państw zachodnich i móc z niemi konkurować. Tak, po okresie walk o niepodległość, rozpoczął się okres pracy nad utrwaleniem niepod-

Kronika Warszawska

Przeciw atakom na religję

Ukazało się niedawno nowe pismo, „Racjonalista", będące wyrazem przeżytych i zmurszałych haseł materjalistycznego ateizmu. Pismem tem, stojącem na bardzo niskim poziomie, a nie mogącem znaleźć jakiegokolwiek oddźwięku we współczesnem społeczeństwie, nie zajmowalibyśmy się zupełnie, gdyby nie to, że artykuł wstępny w pierwszym tegoż numerze napisał prof. dr. Tadeusz Katarbiński, prodziekan wydziału matematyczno-przyrodniczego, znany logistyk warszawski. Artykuł ten zawierał ataki na Najświętrzy Sakrament, na Symbol Krzyża i żąda zniesienia wychowania religijnego w szkolnictwie, jak również skasowania Wydziałów Teologicznych. Enuncjacja ta, nosząca tytuł „Przywary Wyznaniowe naszej AlmaeMatris", wywołały szeroki i żywy oddźwięk zarówno w kołach profesorskich, jak i wśród Młodzieży, ktora poczuwając się do obowiązku obrony swoich wierzeń i ideałów przeciw atakom, z czyjejkolwiekby strony pochodziły, złożyła na ręce J. M. p. rektora Uniwersytetu następującej treści protest:

„Polska Młodzież Akademicka głęboko dotknięta w swych uczuciach religijnych bluźnierczym artykułem prof. Tadeusza Kotarbińskiego, prodziekana Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Warszawskiego, zamieszczonym w № 1-szym „Racjonalisty" z dn. 1-go października b. r. stwierdza, że artykuł powyższy zawiera szereg bluźnierstw wymierzonych przeciw religji Chrystusowej — oraz niesłychane żądanie usunięcia religji ze szkół średnich i Uniwerstytetów państwowych.

Profesor Kotarbiński powołuje się na autorytet nauki — jakoby sprzecznej z wszelkiemi wierzeniami.

Młodzież Akademicka przywiązana do swych uczelni, ceni niezmiernie wysoko naukę — rozumie jednak, że nauka bez religji czyni wielkie spustoszenia w duszy młodzieży. Rozumie, że usunięcie religji z uczelni — oznacza zniszczenie podstaw moralności chrześcijańskiej i kultury duchowej— oznacza panowanie barbarzyństwa i zdziczenia, jakto najwyraźniej ujawniło się w czerwonej Rosji Sowieckiej. Usunięcie religji to otworzenie bram naszych uczelni komunizmowi z jego wszelkiemi zgubnemi następstwami. Usunięcie religji, to odbieranie młodzieży największego jej dobra i najsilniejszej pobudki — do wszelkich szlachetnych porywów, doskonalenia swych dusz i charakterów.

Młodzież akademicka protestując kategorycznie przeciw znieważeniu jej najświętszych uczuć oświadcza, iż wszelkie ataki na religję i Kościół spotkają się zawsze z kategorycznem potępieniem z jej strony, bez względu na osobę, która występuje przeciw ideałom religji Chrystusowej, stanowiącej podstawę szlachetnego rozwoju ludzkości.

Naczelny Komitet Akademicki.

Ogólnopolski Związek Akademickich Kół Naukowych

Delegacja Kół Naukowych Studentów Uniwersytetu Warszawskiego

Modzież Wszechpolska

Konfederacja Generalna

Sodalicja Marjańska Akademiczek

Juventus Christiana

Bratnia Pomoc Stud. Uniwers. Warsz.

Koło studjów filozoficzno-religijnych

Związek Polskich Korporacji Akadem.

Odrodzenie

Myśl Mocarstwowa

Sodalicja Marjańska Akademików

Związek Korporacji Chrześcijańskich

Koło Teologów

Ak. St. Charyt. „Pomoc Bliźniemu"

Wycieczka Koła Chemików.

A R.P. Dnia 3-go września wyjechała z Warszawy do Włoch wycieczka, zorganizowana przez Koło Chemików Studentów Politechniki Warszawskiej przy współudziale Wydziału Zagranicznego Z.N.P M.A. Kıorownictwo wycieczki objął profesor Politechniki Warszawskiej, p. Tadeusz Wojno. Kierownikami administracyjnymi są członkowie Koła Chemików Stud. Pol. Warsz., koledzy. Słubicki, Smoliński, Kasperkiewicz. Wycieczka, złożona z 23 osób. mając cele naukowo-turystyczne, zwiedziła dotychczas Wiedeń, Wenecję (gdzie zapoznano się z fabrykacją słynnego szkła z Morano), Medjolan (fabryka przetworów farmaceutycznych C. Erbo), Genuę (urządzenia portowe), Florencję (browar Konsula polskiego, p. Paszkowskiego, oraz fabrykę przemysłu chemieznego „Pegna Cezari et Figli"). W ciągu ostatnich pięciu dni wycieczka zwiedziła Rzym, w środę dn. 17-ego b. m. była przyjęta na audjencji przez Ojca Świętego.

Z prasy akademickiej.

(A R.P.) Numer międzynarodowy Prawa" organ wydziału kół prawniczych i ekonomicznych Ogólnopolskiego Związku Akademimickich Kół Naukowych przynosi niezmiernie obfitą i ciekawą treść w dwuch językach: polskım i francuskim. Znajdujemy tam artykuły naukowe z dziedziny prawa międzynarodowego, państwowego i cywilnego, cykl, informacyjno porównawczy o studjach prawnych zagranicą, opis organizacji i naukowych związków akademickich w Polsce,oraz bogaty dział informacyj bieżących, Numer jest wydany nader starannie i stoi na wysokim poziomie naukowym.

Zebranie informacyjne na Uniwersytecie

W dniu 11 paźdź. Odbyło się zebranie informacyjne dla nowowstępujących, urządzone przez Bratnią Pomoc Uniwersytetu. Zebranie zagaił o godz. 18-ej p. Z. Węgliński, wiceprezes Bratniej Pomocy. Przemawiali prezes Bratniej Pomocy Uniw. Warsz. J. Kurcyusz o życiu samopomocowem młodzieży akademickiej, Z. Judycki, prezes Naczeln. Komitetu Akadem. o organizacji życia akademickiego, prezes Zw. Kół Naukowych W. Bayer o ruchu naukowym młodzieży, J. Pączkowski prezes Zw. Korporacyj o ruchu korporacyjnym, W. Stronczyński, wiceprezes A. Z. S-ów o życiu sportowem na terenie wyższych uczelni i wreszcie b. prezes N. K. A. kol. Al. Heinrich o życiu ideowem Polskiej Młodzieży Akademickiej W czasie tego ostatniego przemówienia nieliczna grupka awanturników z t. zw. Legjonu Młodych, sprowadzona na Zebranie w celu wywoływania awantur, listami mobilizacyjnemi „władz" tegoż „legjonu" (jeden taki list jest w posiadaniu naszej redakcji), usiłował wnosić okrzyki wrogie prelegentowi. Awanturników młodzież akademicka natychmiast z sali i z gmachu uczelni usunęła.

W pierwszych dniach października ukazała się ulotka nikomu bliżej nieznanego „legjonu Młodych", o treści prowokacyjnej, imputującej niesłychane zbrodnie ogółowi polskiej młodzieży akademickiej,

Dnia 11 paźd. wieczorem „komendant" tej organizacji p, Z. Zapasiewjcz (przeszłość jego jest nader charakterystyczna) został przed gmachem uniwersytetu obity po twarzy wśród słów: „To za oszczercze ulotki".

Zebranie informacyjne w S. G. G. W.

W dniu 17 b. m. odbyło się zebranie informacyjne dla nowowstępujących studentów do Bratniej Pomocy Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie. Zebranie zagaił prezes T-wa, p. Andrzej Grabski, poczem J. M. rektor Stefan Biedrzycki wygłosił przemówienie, wskazujac doniosłą rolę pracy w Bratniej Pomocy i obowiązek przygotowywania się do przyszłej pracy na gruncie starszego społeczeństwa.

Obecna na zebraniu młodzież urządziła gorącą owację p. rektorowi Biedrzyckiemu, dając tem dowód przywiązania do uczelni i obecnego jej kierownika.

Następnie wygłosił wyczerpujący referat o Bratniej pomocy, jej pracach i zadaniach p. Kazimierz Zaremba-Czereyski, wiceprezes Towarzystwa. Ostatnie przemówienie wygłosił prezes Tow., p. Andrzej Grabski, informując obecnych o wszelkich organizacjach akademickich, ze szczególnem uwzględnieniem spraw Związku narodowego polskiej młodzieży akademickiej i jego władzy N. K. A. Pozatem mówca poruszył sprawy stosunku młodzieży akademickiej do zagadnień ideowo-politycznych, wskazując konieczność posiadania w tej mierze jasnych, skrystalizowanych poglądów. Poruszył on także sprawę stosowanych metod w walce organizacyj akademickich, piętnując wystąpienie t. zw. „Legjonu młodych", który wprowadził na teren akademicki metodę oszczerstw, rzucanych na młodzież narodową.

Wizytacja Kolonji Akademickiej w Warszawie

(A.R.P.) W piątek dn. 17 b. m. na specjalne zaproszenia prezesa Centrali Akademickich Bratnich Pomocy, p. Michała Słomińskiego, przybyli do Kolonji Akademickiej, przy ul. Akademickiej 5, w godzinach rannych panowie: Minister W. R. i O. P. Sławomir Czerwiński, wice-minister Ks. Żągołłowicz, dyrektor departamentu Szkół Wyższych Suchodolski, ich magnificencje Panowie Rektorzy: Michałowicz, Pszenicki i Biedrzycki oraz kurator C.A.B.P. p. Dąbrowski. Goście oprowadzani byli przez pp. Prezesa Komitetu Budowy Kolonji pr. Edwarda Lotha, przewodniczącego Komitetu Zarządzającego Kolonją prof. Bronisława Koskowskiego, prezesa N.K.A. Zygmunta Judyckiego i prezesa C.A.P.B. Michała Słomińskiego oraz członków zarządu C.A.B P., zwiedzili dokładnie Kolonję Akademicką wpisując się do Księgi pamiątkowej CABP.

Z kolonji akademickiej.

A,R.P. W dniach ostatnich zwiedził kolonję akademicką, biura naczelnego komitetu akademickiego i centrali akad. Bratnich Pomocy, profesor wyższej szkoły handlowej, w St. Gallen, p. H. Schmidt. Zagranicznego gościa oprowadzali; prezes Koła akademickiego w St. Gallen p. Ratyński i kierownik wydziału zagranicznego N. K. A. p. Jurzyński, Profesor Schmidt, po zwiedzeniu domów akademickich, oświadczył że nigdzie w Europie nie widział podobnie pięknej kolonji studenckicj. Równie gorąco wyrażał się p. Schmidt o strukturze naszych organizacji akademickich.

Przed odjazdem kierownik wydziału zagranicznego p. Jurzyński, ofiarował w imieniu polskiego Związku narodowego p. Schmidtowi wydawnictwa propagandowe...

---

ległości, nad zbudowaniem gospodarczej potęgi Państwa Polskiego. A im większe było pole działania, im większe bvły trudności i potrzeby, tem bardziej odczuwać się dawał brak ludzi w codziennej, ofiarnej, lecz twórczej pracy. Brak ten specjalnie silnie dał się odczuć w rolnictwie.

Społeczeństwo rolnicze b. zaboru rosyjskiego i austryjackiego, dzięki specjalnej polityce tych państw, nie zdołało podążyć w rozwoju kulturalnym za państwami zachodniem!, i rolnictwo na tych ziemiach pozostało na niskim bardzo poziomie. Rolnicy poznańscy. którzy gospodarczo wysoko stali na poziomie kultury rolniczej, znękani jednak długoletnią walką o utrzymanie ducha i mienia polskiego, nie posiadali pełni sił do pracy nad politycznem i gospodarczem umocnieniem Państwa. Tak więc przed społeczeństwem naszem stanął ogrom zadań, do spełnienia których nie było ono przygotowane, nie miało siły.

Wzmożone tempo rozwoju i rozbudowy życia państwowego, wzmożone tempo życia gospodarczego i społecznego tudzież kultury rolniczej, stworzyło potrzebę nietylko większej ilości działaczy społecznych, politycznych i pracowników rolniczych, ale głębszego i gruntowniejszego ich przygotowania fachowego i wyrobienia obywatelskiego.

Głębsze, akademickie wykształcenie rolnicze, dla pracowników wszelkich dziedzin rolnictwa stało się warunkiem koniecznym dla zapewnienia jego sprawności i rozwoju.

Tak więc, zdawaćby się mogło, że z chwilą wejścia kadr młodych roli ników w życie, wszystkie, dotychczasowe braki zostaną usunięte i nastąpi poprawa.

Tu jednak, należy zrobić pewne zastrzeżenie. Obserwując bowiem naszą młodzież rolniczą, w danej mierze zaobserwować w niej możemy tąż samą bierność, ten sam brak zainteresowania się sprawami społecznemi i politycznemi spotykamy się z tym samym brakiem aktywności, z którym spotykamy się w starszem społeczeństwie.

Oile jednak bierność starszych pokoleń tłomaczyć możemy zmęczeniem psychicznem, wyczerpaniem nerwowem podczas walk o niepodległość, jeśli ponadto uważamy, że ich system pracy, a więc i psychika była nastawiona na pracę niewolniczą, mającą za cel utrzymanie ducha polskiego i polskiej własności, który to nastrój nie odpowiadał pracy w wolnej Polsce, o tyle bierność młodych pokoleń nie posiada nerwowego usprawiedliwienia.

Rolnictwo z rzemiosła, któregoto cechy do niedawna posiadało, coraz więcej nabiera cech, charakteryzujących organizację i produkcję przemysłową. Tak więc, analogicznie jak w zakładach przemysłowych, widzimy podział funkcyj i odpowiednich specjalistów na kierowniczych stanowiskach poszczególnych działów, tak również i rolnictwo przejść będzie niewątpliwie musiało do podporządkowowania poszczególnych działów odpowiednim specjalistom, których działalność będzie może zorganizowana na wzór dzisiejszych kół kontroli obór, biur rachunkowości i t. p.

Stąd wyłania się potrzeba całego szeregu specjalistów o danej znajomości swojego fachu, czego nie osiąga się przez powierzchowne poznanie przedmiotu, co często wystarczy do otrzymania dyplomu, ale przez głębsze studja i poważną pracę.

Brak ekonomistów i polityków agrarnych jest charakterystyczną cechą chwili obecnej. Podniesienie kultury i rozwoju rolnictwa zależy przedewszystkiem od opłacalności produkcji. Opłacalność zaś zapewnić można tylko przez odpowiednią politykę rolną i organizację życia gospodarczego. A na to potrzebne są kadry wyszkolonych ekonomistów i polityków.

Przygotowanie tych polityków, jest tylko częścią zagadnienia. Dziś przy istnieniu samorządów, przy rozwoju organizacyj społeczno-gospodarczych, w których inicjatywa każdego człowieka ma możność działania, ważną jest rzeczą, aby ogół rolników, ogół inteligencji rolniczej był dostatecznie zorjentowany w sprawach ogólnych, zapoznał się z warunkami i potrzebami polityki rolnej, aby posiadał niezbędne minimum wyrobienia polityczno-ekonomicznego.

Józef Dłużewski

Kronika Poznańska

Manifestacje antyniemieckie w Poznaniu

W dniu 12 ub. m. młodzież narodowa wydała ulotkę potępiającą gwałty niemieckie wobec Polaków. Stanowisko młodzieży narodowej poparła wybitnie cała ludność Poznania, organizując spontanicznie olbrzymią manifestację antyniemiecką. W związku z tem Poznański Komitet akademicki ogłosił następującą odezwę:

Nawiązując do zajść niedzielnych, których widownią było miasto Poznań, Poznański Komitet Akademicki, jako naczelna reprezentacja ogółu młodzieży akademickiej, podaje do wiadomości, co następuje:

Manifestacje niedzielne były oddźwiękiem gwałtów, dokonywanych ostatniemi czasy na bezbronnej ludności polskiej w Rzeszy Niemieckiej a tłumy młodzieży wszystkich sfer społecznych, jako najbardziej wrażliwej sfery społeczeństwa, nia mogąc nadal znieść bezkarnych prowokacji i krzywd, zareagowały odruchowo; podczas manifestacyj zniszczono także pisma niemieckie, młodzież bowiem była wzburzona uprawianiem przez nie propagandy, godzącej w całość granic Państwa Polskiego.

W tej sprawie zaznaczyć musimy, że Poznański Komitet Akademicki niejednokrotnie już zabierał głos w sprawie pism niemieckich, domagając się by ich w mieście naszem nie kolportowano. Ostatnio przedstawiciele Poznańskiego Komitetu Akademickiego weszli w kontakt z prezesem Związku Cukierników w Poznaniu, p. Fangratem, który przyrzekł nam wpłynąć na to, by w cukierniach i kawiarniach polskich nie było ani jednego czasopisma niemieckiego.

Ze swej strony wzywamy koleżanki i kolegów do bezwzględnego bojkotu gazet i czasopism niemieckich— a także do bojkotu towarów niemieckich. Jest to nakaz godności narodowej wobec niemieckich ataków na całość granic Rzeczypospolitej i wobec gwałtów, popełnianych na ludności polskiej za kordonem. We wszystkich powyższych sprawach zwracać się należy do poznańskiego Komitetu Akademickiego (św. Marcin 40, pokój 3).

Niezależnie od tego młodzież akademicką wzywamy do zachowania spokoju i równowagi.

Poznański Komitet Akademicki: prezes (—) Zbigniew Kajkowski, wiceprezes (—) Marjan Smoczkiewicz.

Jak się dowiadujemy Poznański Komitet Akademicki czyni też starania o usunięcie wszystkich pism niemieckich z zakładów fryzjerskich.



Niemcy i Rusini w Uniwersytecie Poznańskim

Rok ak.	21/22	22/23	22/24	24/25	25/26	26/27	27/28	28/29	29/30
Polacy	3249	3376	—	3328	2917	3670	3753	3703	3893
Niemcy	19	24	—	26	33	75	90	113	135
Rusini	4	5	—	17	17	55	55	77	101

Na 1000 Polaków przypadało zatem:

W roku akad.	21/22	22/23	23/24	24/25	25/26	26/27	27/28	28/29	29/30
Niemców	5.8	7.1	—	7 8	10.6	20.4	23.9	30.2	34.1
Rusinów	0.9	1.5	—	5.1	5.8	14.9	14.6	20.8	25 9

Żydzi i bezwyznaniowi w Uniwersytecie Poznańskim.

Rok ak.	21/22	22/23	23/24	24/25	25 26	26/27	27/28	28/29	29/30
Rz.-katol.	3065	3241	—	3209	2826	3581	3667	3603	3791
Mojżesz.	47	34	—	17	4	8	12	30	28
Bezwyzn.	8	/	—	4	1	—	1	—	1

Na 1000 katolików przypadło zatem w tych samych latach studentów wyznania:

Mojżesz.	15.3	10.3	·/.	5.3	1.4	2.2	3.3	8 3	7 4
Bezwyz.	2.6	2.2	·/.	1.2	0.35	—	0.3	—	0.3

Bratnia Pomoc Stud. Un. Pozn. w pierwszym półroczu r.b.

Przystępując do krótkiego liczbowego zestawienia naszej pracy za pierwsze półrocze 1930 posługiwać się będziemy dla porównania liczbami z lat ostatnich, chcąc ułatwić temsamem czytelnikowi urobienie sobie poglądu o działalności „Bratniej Pomocy" T. S. U. P.

Sekretarjat Generalny: wykazuje dalszy wzrost członków idący zresztą w parze z wzrostem liczby studentów w U. P. i tak liczyła „Bratnia Pomoc" w dniu 30.VI

1928	1659
1929	2099
1930	2615

członków, co w porównaniu z liczbą wszystkich słuchaczy zwyczajnych U.P. również procentowo wykazuje wzrost, gdyż Uniwersytet liczył

w roku akadem. 1927/8	4068
„ „ „ 1928/9	3915
„ „ „ 1929/30	4438

a zatem liczba członków „Bratniej Pomocy" w porównaniu do liczby studentów Uniwersytetu Poznańskiego wynosi

w roku 1928	40,7%
„ „ 1929	54,4%
„ „ 1930	59,3%

ogólnej liczby słuchaczy U. P. Jeżelibyśmy jeszcze dodali liczbę członkiń Organizacji Studentek, to wówczas stosunek procentowo członków organizacji samopomocowych przesunąłby się jeszcze bardziej wzwyż. Ale nam wystarczy już to zestawienie z którego wynika, że do samej „Bratniej Pomocy" garnie się coraz więcej młodzieży, w czem wyraża się zaufanie do polityki samopomocowej, prowadzonej w duchu narodowym.

W zestawieniu tem uwzględnić należy ilość koleżanek, z których należało do „Bratniej Pomocy"

w roku 1929	294	czyli	14%
„ „ 1930	309	„	11,85%

ogółu członków „Bratniej Pomocy".

Podział członków według wydziałów przedstawia się następująco:

	rok 1926	1930
prawno-ekonomiczny	35 6%	35,5%
lekarski	21.4%	23%
humanistyczny	16,0%	15%
matemat.-przyrodn.	14,8%	13,4%
rolniczo-leśny	12,2%	13.1%

Jeżeli porównamy liczby te z liczbą studentek i studentów na danym wydziale, to zauważymy, iż stosunek procentowy na poszczególnych wydziałach inaczej się przedstawia, bowiem w roku 1929/30 było zapisanych

	w Uniwersytecie na	a do „Bratn. Pomocy" należało
wydz. prawno-ekon.	1540	924
„ lekarskim	789	599
„ humanistyczn.	871	341
„ matem.-przyr.	531	390
„ farmacja	249	
„ rolniczo-leśn.	458	349

co wyraża się procentowo w stosunku do liczby studentów U. P. następująco:

z wydziału	
prawno-ekonomicznego	60%
lekarskiego	75%
humanistycznego	39%
matemat.-przyrodniczn.	50%
rolniczo-leśnego	76%

Z tego zestawienia wynika, ile mogliby zrobić koledzy z wydziału humanistycznego, zapraszając koleżanki swe do wstąpienia do „Bratniej Pomocy" i przysparzając tem samem w pewnej mierze funduszy na cele samopomocy akademickiej. Nikły stosunek procentowy studentów z wydziału humanistycznego tłomaczy się wielką stosunkowo liczbą niewiast (508 — Kronika Uniwersytecka) na tymże wydziale które należą częściowo do Organizacji Studentek, częściowo zaś mało interesują się „Bratnią Pomocą". Wymowne byłoby tu zestawienie procentowe Organizacji Studentek. Rzucające się w oczy są liczby studentów z wydziału lekarskiego i rolniczo-leśne, którzy najbardziej garną się do „Bratniej Pomocy". Tłomaczyć należy to trudnem położeniem materjalnem tychże oraz długością studjów. Oni też przeważnie najbardziej korzystają z agend „Bratniej Pomocy" jak to wynika z innych zestawień.

Następnie rzućmy okiem na miejsce zamieszkania, zajęcie rodziców oraz wyznanie. Dominuje tutaj województwo poznańskie, gdyż na ogólną ilość tutaj podanych członków 2600 pochodzi z:

województwa	poznańskiego	1337
„	pomorskiego	320
„	łódzkiego	280
„	warszawskiego	136
„	śląskiego	108
„	kieleckiego	97
„	lwowskiego	57
„	krakowskiego	46
„	lubelskiego	44
„	białostockiego	26
„	wileńskiego	25
„	poleskiego	21
„	wołyńskiego	20
„	stanisławowskiego	19
„	nowogrodzkiego	16
„	tarnopolskiego	9
„	niepodano	15

z zagranicy:

Czechosłowacja	9
Gdańsk	5
Litwa	4
Chiny	2
Niemcy	3
Łotwa	1
Sowiety	1

Według zawodów:

rok	1928/29	1929/30
urzędnik	592	680
rolnik	359	382
kupiec	252	356
zawód wolny	214	251
rzemieślnik	176	216
wdowa	150	173
sierota	147	135
bez zawodu	118	221
emeryt	75	130
robotnik	15	56

Według wyznań:

rok	1928/29	1929/30
rzymsko-katol.	2039	2478
ewangielicy	29	70
greko katolicy	16	24
prawosławni	14	17
babtysta	1	1
adwentyści		2
bezwyznaniowcy		2
kalwini		1
menonita		1
inne wyznania		2
niepodane		2

Według płci:

mężczyzn	1805—86%	2306—88,24%
niewiast	294—14%	309—11,85%

Żydów w myśl statutu nie przyjmuje się do „Bratniej Pomocy" T.S.U.P.

Na tem działalność Sekretarjatu jednakże się nie kończy. Wyliczyć tu wypada przedewszystkiem ulgowe bilety do teatru i kin, oraz ilość załatwionych pism i t. d., których liczba wynosi

w roku 1928 2993 1929 3856 do 30.VI.1930 2440.

Przechodząc do zestawienia kasowego Sekretarjatu zaznaczyć wypada z góry, że przedstawia się ono bardzo korzystnie w porównaniu z latami ubiegłemi, a to dzięki przestrzeganiu ściśłemu w daniu legitymacyj członkowskich przy wszelkich czynnościach oraz z preliminarzem budżetowym na rok 1930, który obejmuje dochody w sumie 10 320.— zł. Tymczasem pierwsze półrocze 1930 przyniosło 6.506.60 zł. dochodu, co równa się 63,1% sumy preliminowanej. Dochód preliminowano od 2300 członków, a stan w dniu 30.VI.1930 wynosi 2.616 i tem również należy tłomaczyć nadwyżkę.

(dok. w numerze nast.)

Kronika Krakowska

Zebranie informacyjne Młodzieży Wszechpolskiej

Dnia 8 go b. m. Koło krakowskie Młodzieży Wszechpolskiej zorganizowało Zebranie Informacyjne.

Zebranie zagaił prezes Koła Krakowskiego kol. Władysław Jaworski. Następnie wygłosił referat „O konieczności wychowania nowego typu akademika — demokraty, znakomity dramaturg Karol Hubert Roztworowski. Następnie przemawiał kol. mag. Stefan Surzycki, prezes Krakowskiego Komitetu Akademickiego, obrazując życie naukowe, samopomocowe, oświatowe i towarzyskie. Dalej kol. Juljusz Wisłocki, prezes delegacji uczelnianej Kół Naukowych omawiał inne organizacje ideowe akademickie, wreszcie kol. Henryk Skirmuntt rozwijał założenia ideowe Młodzieży Wszechpolskiej. W charakterze kuratora występował na zebraniu prof. Władysław Konopczyński. W chwili, gdy p. K. H. Roztworowski wchodził na mównicę z grupki Demokratów zebranych na sali padł gwizd. Jednakże sala powitała mówcę oklaskami owacyjnemi. W czasie przemówienia kol. Wisłockiego „Demokraci“ zaczęli się awanturować. Jednakże kol. Wisłocki referat swój wygłosił. Na zakończenie Zebrania odśpiewano Rotę. Grupka sanatorów usiłowała, bez powodzenia, przeszkadzać śpiewowi, intonując „Brygadę“. Mimo te usiłowania zebranie przemieniło się w manifestację narodową. Wznoszono okrzyki w obronie prawa, ku czci Aleksandra Dębskiego, przeciw obecnym rządom i sanacji akademickiej. Uczczono pięciominutowem milczeniem pamięć gen. Zagórskiego. Na zakończenie akademicy podchwycili chóralnie trzykrotnie okrzyk. „Pikiliszki“, poczem rozeszli się do domów. Zebranie liczyło 6000 osób.

Prezydjum Młodzieży Wszechpolskiej

(A.R.P.) Prezydjum „Młodzieży wszechpolskiej“ na rok obecny ukonstytuowało się jak następuje: prezes Władysław Jaworski, pierwszy wiceprezes Juljusz Wisłocki, drugi wiceprezes Adam Flis. Kuratorem jest prof. dr. Konopczyński. Dyżury odbywają się codziennie. 6—8 wiecz. w lokalu przy ul. Rynek główny 6 m. 16.

Skład Krakowskiego Komitetu Akademickiego na rok akadem. 1930-31

Prezes: Stefan Surzycki
Wiceprezes: Władysław Wasilewski
Wiryliści: Mieczysław Boczar. prezes Krakowskiego Koła Międzykorporacyjnego, kierownik referatu pracy społecznej Kr. Kom. Ak.
Juljusz Wisłocki, prezes Delegacji Kół Naukowych U. U. J, kierownik referatu zagranicznego Kr. Kom. Akadem.
Kierownik referatu wojskowego Kr. Kom. Ak. Henryk Maziarski,
Sekretarz· Stanisław Janikowski,
Wicesekretarz: Mieczysław Budurek,
Członkowie: Ewa Lasocka, Zbigniew Bukowski, Jerzy Chybowski, Zbigniew Dobrowolski, Jan Guzik.
Adres: Kraków, ul. Smoleńsk 13, II p.

Z Towarzystwa Bibljoteki Słuchaczów Prawa.

Prezydjum Towarzystwa bibljoteki słuchaczów prawa uniwersytetu Jagiellońskiego ma w chwili obecnej skład następujący: Prezes — p. Stefan Surzycki. pierwszy wiceprezes — p. Juljusz Wisłocki, drugi wiceprezes — p. Henryk Maziarski. skarbnik — p. Stanisław Foryś. Kuratorem Towarzystwa jest prof. dr. Kumaniewski. Dyżury Towarzystwa odbywają się w poniedziałki i czwartki od godz. 4 — po poł. w lokalu. ul. Jabłonowskich 5. tel. 118-50.

Delegaci Towarzystwa. pp. Stefan Surzycki i Mieczysław Bielski wzięli udział w pierwszym międzynarodowym kongresie studentów prawa. w Brukselli.

Żydzi na wydziale lekarskim Uniw. Jagiel.

Przyczynek do kwestji Numerus Clausus

W roku akademickim 1929/30 było zapisanych na Wydział Lekarski Uniwersytetu Jagiellońskiego 720 studentów, w tem 139 (!) żydów. Żydzi stanowią zatem 19,3% studentów Wydziału Lekarskiego U. J. Żydzi t. j. studenci wyznania mojżeszowego przyznają się w 57,7% do narodowości polskiej, w 40,6% do narodowości *żydowskiej*, w 1,7% nie podają narodowości. Jako język ojczysty podają w 91,1% język polski, a w 8.9% język hebrajski lub żydowski. Wyznanie jest tu pojęciem najobszerniejszem, a w życiu czynnikiem decydującym wyodrębniającym studentów tej grupy, bez względu na to jaką narodowość względnie swój język „Ojczysty“ z oportunistycznych powodów w kartach wpisowych podają. Wyznanie ich okazuje się czynnikiem decydującym także dlatego, że jest kryterjum bezwzględnie stałem, gdy tymczasem kryterja narodowości i języka są nietylko subjektywne, ale przytem zmienne, ze względu na indywidualne procesy asymilacji, względnie dysymilacji.

Na podstawie porównania rozmieszczenie assymilantów i dyssymilantów na poszczególne lata studjów daje się bowiem zauważyć masowy proces *dyssymilacji*, który jest wypadkową indywidualnych procesów assymilacji i dyssymilacji. Mianowicie stosunek liczbowy assymilantów do dyssymilantów na piewszych trzech latach studjów przedstawia się znacznie korzystniej dla assymilantów 34 : 13, niż w latach wyższych 32 : 30. Ilość assymilantów na trzech niższych i na trzech wyższych latach studjów niemal ta sama (34 : 32), natomiast iliość dyssymilantów na trzech wyższych latach przewyższa znacznie ilość dyssymilantów na latach niższych (30 i 13).

Żydzi napływają na Wydział Lekarski U. J. niemal ze wszystkich województw, przeważnie jednak z województwa krakowskiego (60,1%), następnie z województwa lwowskiego (16,2%) i wogóle z województw południowo - wschodnich. Krakowianie stanowią 34,7% ogółu studentów żydów, a 56,7% studentów żydów pochodzących z województwa krakowskiego.

Po mieście Krakowie największą ilość żydów na Wydział Lekarski nadsyłają powiaty Rzeszów, Przemyśl i Tarnów, wreszcie Nowy Sącz.

Wielu studentów żydów przeniosło się na Wydział lekarski U. J. z innych uniwersytetów, względnie wydziałów. Przeważnie chodzi tu o uniwersytety zagraniczne, jak uniwersytety niemiecki i czeski w Pradze, uniwersytety w Bratysławie, Paryżu i Rzymie, rzadziej o uniwersytety krajowe, jak lwowski i wileński. Studenci ci przychodzą przeważnie na II. rok studjów, rzadziej na lata wyższe. Ilość tych migracyj jest znacznie większa w rzeczywistości, bo nagół podają fakt studjowania na obcym Uniwersytecie tylko ci, którzy w ostatnim roku przenieśli się na Uniw. Jag. nie podają natomiast tego szczegółu ci, którzy przenieśli się na medycynę do Krakowa w poprzednich latach.

Stosunki materjalne studentów żydów są wcale dobre. Zaledwie 15 tj. 12,1% wniosło podanie o odroczenie czesnego zaledwie 35 tj. 28,3% prosi o rozłożenie na raty. — Sądząc według zawodu rodziców można to samo wywnioskować. Żydzi są w 45,5% synami kupców i przemysłowców, w 23,% synami urzędników (przeważnie prywatnych), w 15,4% synami lekarzy, adwokatów (i innych osób wykonujących intratne zawody niżew zaledwie w 8.1% synami rzemieślników a 7,1% nie podało zawodu rodziców.

Zapewne w związku z dobrym stanem materjalnym żydów jest częściowo takt, że wśród nich jest bardzo mało spóźnionych, bo zaledwie 30%, natomiast regularnie studjuje 70%. Za spóźnionych uważam studentów urodzonych do końca r. 1905 włącznie, za studjujących regularnie od r. 1906 począwszy. Mówię tu o względnem spóźnieniu, pomijając kwestję czy znajdują się na właściwym roku.

Jeśli chodzi o stosunek żydów i innych studentów do służby wojskowej to rozróżniam studentów, których stosunek do niej jest pozytywny (kat. A. B. odroczenia, rezerwa, odbyli), stosunek negatywny (kat. C. D. E. posp. ruszenie, niezdolny), stosunek obojętny (niepoborowy lub obcy obywatel).

A więc stosunek do służby wojskowej:

	pozytywny	negatywny
u Polaków	52,83%	14,28%
u „Ukraińców“	50%	22,8%
u Żydów	41,2%	28,8%
u Ogółu	50,23%	17,79%

A więc najbardziej pozytywny stosunek do służby wojskowej u Polaków najbardziej negatywny u żydów. Najmniej negatywny stosunek u Polaków, najmniej pozytywny u żydów.

Reasumując powyższe spostrzeżenia i porównując odnośne cyfry statystyczne w stosunku do żydów z cyframi innych narodowości stwierdzamy:

1) odsetek żydów na Wydziale Lekarskim U. J. jest wyższy niż ludności żydowskiej w państwie.

2) żydzi są elementem najbardziej zamożnym, co znakomicie ułatwia im spokojne studjowanie, to też

3) wśród żydów najmniej jest spóźnionych w studjach, bo nie potrzebują pracować zarobkowo,

4) żydzi są elementem ujemnym, jako materjał na przyszłych obywateli Rzeczypospolitej, co wykazuje ich stosunek do służby wojskowej, od której starają się za wszelką cenę wykręcić,

5) żydzi są naogół elementem wrogim, nie podatnym do asymilacji, a pobyt ich na uniwersytecie i wpływ akademickich organizacyj sjonistycznych tę różnicę raczej pogłębia, asymilacja ma zaś, o ile sporadycznie występuje, za tło motywy oportunistyczne.

Wnioski na podstawie tych faktów wyciągnięte mogą być tylko bardzo pesymistyczne, a dają się sprowadzić do jednego: Zawód lekarski w Polsce jest zagrożony przez zalew wrogiego Narodowi Polskiemu żywiołu żydowskiego. Ostatnio w Krakowie stosunki ich materjalne bardzo się poprawiły, ponieważ posiadają własny dom akademicki i prawo mieszkania w domach akademickich Bratniej Pomocy U. U. J. i Bratniej Pomocy Medyków U. J.

Juljusz Wisłocki

Z Koła „Przyjaciół Ligi Narodów“

(A.R.P.) Polskie akademickie Koło „Przyjaciół Ligi narodów“ w Krakowie rozpoczęło po wakacjach ożywioną działalność. Prezydjum Koła ukonstytuowało się, jak następuje: prezes— p. Stefan Surzycki, wiceprezes — p. Władysław Jaworski, sekretarz — p. Janina Rogowska. Kuratorem Koła jest profesor dr. Michał Roztworowski, dyrektor polskiej szkoły nauk politycznych w Krakowie i członek trybunału sprawiedliwości w Hadze. Delegaci Koła pp. Stefan Surzycki i Juljusz Wisłocki wzięli udział w dorocznym kongresie F.U.I. (Federation Universitaire Internationale pour la societe de Nations), który się odbył we wrześniu rb. W Genewie.

Z delegacji Kół Naukowych Uniwersytetu Jagiellońskiego.

(A.R.P.) Delegacja Kół naukowych uniw. Jagiellońskiego w Krakowie ukonstytuowała się, jak następuje: prezes — p. Wisłocki Juljusz (prawo) pierwszy wiceprezes — Chybowski (rolnictwo), drugi wiceprezes — Waligórski Andrzej (lingwistyka), skarbnik — Kubica Jan (teologja), sekretarz — Zakólski Jerzy (prawo). Kuratorem delegacji jest każdorazowy rektor uniwersytetu Jagiellońskiego — obecnie J. M. profesor inż. Załęski. Adres delegacji: Kraków, ul. Jabłonowskich 5. I piętro tel. 118-50, na początku obecnego roku akademickiego delegacja uruchomiła na uniwersytecie Jagiellońskim akademickie biuro informacyjne, które udzieliło kilkaset porad zwłaszcza tym maturzystom, którzy wyrazili chęć wstąpienia na wydział prawny. Obecnie prezydjum delegacji prowadzi rokowania w sprawie zorganizowania pierwszego zjazdu ogólnopolskiego kół teologicznych. Zjazd miałby się odbyć w Krakowie. Ponadto wystąpiono z inicjatywą utworzenia trzech nowych wydziałów w ogólno-polskim Związku akademickich kół naukowych, a mianowicie: Wydziału kół historycznych (po zlikwidowaniu Związku specjalnego tych Kół): Wydziału kół polonistycznych (po zlikwidowaniu Związku Kół polonistycznych) i wydziału kół neofilologicznych t. j. romanistów anglistów i germanistów.

Z korporacji „PALESTRA“

We środę dnia 15. października 1930. dobyła się uroczystość pierwszej rocznicy istnienia Korporacji Studentów Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego Palestra. Jest to jedenasta z rzędu Korporacja pod względem starszeństwa w Krakowskiem Kole Międzykorporacyjnem Z.P.K.A.— Jest to korporacja ściśle Wydziałowa. Pozatem jest korporacją antydeullancką.

Na uroczystość Pierwszej Rocznicy złożyły się msza św. i uroczysty Konwent. Msza św. została odprawiona o godz. 9 rano w kaplicy loretańskiej OO. Kapucynów, następnie o godz. 10 w sali Krakowskiego Towarzystwa Technicznego odbył się Konwent. Program Konwentu wypełniały: Przemówienie prezesa K. Władysława Jaworskiego o działalności Korporacji, przemówienie Jego Magnificencji pana Rektora U. J. prof. inż. Załęskiego, który mówił o swych wspomnieniach korporacyjnych za czasów niewoli, przemówienie kuratora Korporacji prof. dr. Adama Heydla, poczem składali życzenia przedstawiciele Krakowskiego Komitetu Akademickiego, Korporacji Aquitania ze Lwowa, Krakowskiego Koła Międzykorporacyjnego, wszystkich Korporacyj Krakowskich i Młodzieży Wszechpolskiej. Potem I. Prezes i Olderman Korporacji Palestra Juljusz Wisłocki wygłosił przemówienie na temat: Ideologji K. Palestra w jej dynamicznym rozwoju, a przew. Konwentowego Wydziału Najukowego MieczysławBielskij wygłosił referat o Pracy Naukowe-Korporacji Palestra. Uroczystość zakończono złożeniem podpisów w księdze pamiątkowej.

* * *

A.R.P. Prezydjum polskiej korporacji akademickiej „Palestra“ przedstawia się jak następuje: prezes Władysław Jaworski. wiceprezes Seweryn Udziela, sekretarz Zbigniew Arct, Olderman Juljusz Wisłocki, Kuratorem jest prof. dr. Adam Heydel. Do korporacji „Palestra“ zgodnie z jej nazwą należą jedynie studenci prawa, w związku z czem ma ona oprócz celów ogólnokorporacyjnych, również zadania specjalne jak np. organizacja pracy naukowei na wydziale prawa uniwersytetu Jagiellońskiego Za jedno ze swych zadań postawiła sobie korporacja „Palestra“ zwracanie uwagi, w pracach seminaryjnych, oraz w pracy społecznej na terenie stowarzyszeń prawniczych. W chwili obecnej korporacja „Palestra“ jest jedną z najsilniejszych korporacyj w Krakowie.

DODATEK

MOST TĘCZOWY

Współczesna epoka literacka charakteryzuje się z pojawieniem nowego rodzaju literackiego. powieści biograficznej. Z ujawniającą się w świecie amerykańskiego materjalizmu, a propagowaną gorliwie przez sowieckie komuny „standaryzacją“ ludzi, ze zrobotyzowaniem“ i próbami zamieniania czującego człowieka w surową bryłę muskułów, podporządkowaną chronometrycznym sygnałom mózgu, przez wyeliminowanie wszelkich uczuć — rozpoczął się w Europie proces zasadniczego przeciwstawienia się tym dążnościom, odruch, kult indywidualizmu. Ta dążność do wyniesienia jednostki ponad masę, w związku z kształtującemi się filozoficzno—społecznemi poglądami na wartość indywidualności nie pozostała bez wpływu na literaturę. Najżywiej zareagowała literatura europejska, a wytworzenie się biografji literackiej, jako nowego rodzaju literackiego, potwierdza tylko ten proces.

Ludwig — w Niemczech, Maurois ze swemi „Ariel ou la vie de Shelley“ i „Vie de Disraëli“ — we Francji i Strachey w Anglji, a u nas J. Wołoszynowski („Słowacki") i J. Parandowski („Król Życia“—biografja Oskara Wilde'a).

W konsekwencji rodzaj ten powitany z entuzjazmem, stwarzając nowe możliwości ujawnienia tajnych procesów, dokonywujących się w duszy ludzkiej oddziałał następnie na inny rodzaj literacki pamiętnikarstwo.

Nastąpiła rewizja ustalonych metod, przyjętych prawd. Bogate, jak zawsze, w okresie wielkich przemian pamiętnikarstwo zerwało z krępującą je rutyną i spłynęło dwoma rzekami: ściśłej literatury pamiętnikarskiej opisowej, przystosowanej do wymagań i założeń współczesnych (Z Kossak — Szczucka, Z. Dębicki i t. d.) lub też pamiętnikarstwa biograficznego w którym epoki i wydarzenia żyją poprzez ludzi.

Do tego idrugiego kierunku można zaliczyć książkl tego rodzaju, co Anny Leoi Wczoraj — ub Marji z Przezdzieckich Walewskiej: Polacy w Paryżu, Florencji i Dreznie. Książki tego rodzaju mają swój własny urok i własną treść. Ale wspomnienia p. Walewskiej odcinają się zupełnie wyraziście Pisane wiele lat temu, są pracą o tak wybitnie współczesnych walorach artystycznych że stanowi to dla nas poniekąd rewelację. Język doskonały, piękna polszczyzna w której słowach nie zatraciło się nic ze śladów niemal już niewidocznych, ani tęcz. Z drobnych ułamków wspomnień, z fragmentów, z postaci osób stworzyła p. Walewska barwne. kolorowe tło epoki, pokazała ludzi w świetle prawdziwem.

Przez salon p Walewskiej przesunęli się ludzie rozmaici: uczeni, poeci i artyści, publicyści i politycy, ekonomiści i wielkie damy. I jeśli Michał Sokolnicki w przedmowie do tej ciekawej książki pisze: „Wszędzie się plączą między nami nici tradycyj“ — a dalej „Niema ciągłości w wspomnieniach naszego narodu. Z poprzerywanej tkaniny zszywamy sobie ubiór. Niema tych niezłomnych węzłów tradycji, któreby pokolenia za pokoleniem, życie nowe za dawnem życiem, rok rozpoczęły za rokiem ukończonym, wiązały w ogniwa, w łańcuchy. synom ojczyzny pozwalały poznawać własną matkę synom ziemi dawnej zrozumieć narodowy charakter“ — to czyni właśnie dlatego, by wskazać, że słowa p. Walewskiej są jak te nici tradycji, co wiążą nasze życie, zbliżają nas do wielkiej naszej przeszłości narodowej. A dalej wspomina Sokolnicki, że w zmartwychwstałej już Polsce wiązała p. Walewska te nici tradycji, szła między młode pokolenie „jak gdyby na odszuka nie takiej dobrze zapamiętanej samej siebie“

Pamiętnik p. Walewskiej, bo tak można te szkice biograficzne nazwać, poza wielkiemi walorami artystycznemi przynosi z życia wielu osób drobne czasem napozór fakty, ale jakie charakterystyczne, jakie w jednym epizodzie, czasem w jednym zdaniu mówiące więcej niż nierzadko tomy specjalnych publikacyj. Wszakże jak to stwierdził Franciszek Marja Arouet Voltaire „czasami rzeczy drobne odsłaniają ukrytą prawdę spraw największych”. Dziś z tym stanowiskiem schodzi się Proust, kładąc nacisk na techniczną analizę psychologiczną. Ale p. Walewska nie szukała teorvj. Jej jasne wspomnienia i pogoda, jej umysł głęboki, refleksyjny intelekt, dał jej tę wiedzę wcześniej, niż wypowiedziała się o niej teorja literatury.

Kreśląc obrazy i sylwetki, pośród których nie brak i wspomnień o Szopenie, Delfinie Potockiej, Ujejskim, Lenartowiczu, Napoleonie III i innych, poza życzliwem, niezmiernie serdecznen ustosunkowaniem się przy całej swobodzie zachowała p. Walewska objektywizm badacza, co zna cenę pamiątek, sądów swych nie narzucając, jeno dając materjał nowy, nieużyty, spajając ogniwa tradycji Wydaję się, że chciała osiągnąć tego rodzaju objektywizm, o którym mówi Spinoza, że pozwala ludzkie czyny, stany i uczucia rozpatrywać z taką bezstronnością jakgdyby o liczby, barwy, linje i kształty chodziło.

Książka p. Walewskiej stoi na pograniczu szkiców biograficznych i pamiętnikarstwa, przynosi wiele momentów nowych, ujęta jest z prostotą tak, że czytając te słowa p. Walewskiej wyczuwamy nurt jej myśli, jej głęboką namiętność patrjotyczną. Wspomnienia i sylwetki nakreślone jej ręką nie są zbiorem przypadkowym to też witamy je z prawdziwą radością, jako jeszcze jeden dokument naszego życia, jako dokument naszej narodowej kultury.

Al. Sendlikowski.

Zdzisław Broncel.

Nurmi

Tłumu jęk — gong — panika, okrzyk — wicher rąk!
— ostatni krąg!
W tysiącznem — hurra! grzmi, warczy, huczy jak surmy
— Nurmi! Nurmi!
W tysiącznem — brawo! — fanfarą tętni i sławą
— Paavo! Paavo!
Na maszt! — w słońce w zwyż Finlandji herbu modry krzyż!
— Finish! Finish.
Uciekł pogoni! — gna pędzi — taśmę rozgromił!
Suomi! Suomi!

Paavo Nurmi rodem z Finlandji Suomi (Finlandja po fińsku)

KARTKI z ŻYCIA.

SZTORM.

(Fragment z podróży „Lwowem“ dokoła Europy).

...25-go października 1928 roku pod wieczór, gdy „Lwów” szedł ostrym bejdewindem[1]), północno - zachodni wiatr zyskujący coraz bardziej na sile, zaszedł o kilka rumbów[2]), zmuszając nas do „zwrotu“. Jednak wskutek rosnącej gwałtownie wichury zwrot „na overstag”[3]) nie udał się, a gdy „Lwów“ obracał się w zwrocie „przez Fordewind“[4]), wiatr dochodził już do siły 8° według skali Baufort'a[5]). Zaczęliśmy więc spiesznie zwijać żagle zwykłe i zakładać sztormowe.

Jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, względnie spokojny dotąd ocean zaczął kłębić się i wrzeć.

W wodnej otchłani, skotłowanej porywistemi uderzeniami sztormowego wichru poczęły się tworzyć szybko pędzące fale z grzywiastemi pianami.

Siła wiatru wzmagająca się z minuty na minutę osiągnęła już 9° Baufort'a.

Szalejąca wichura porywa ogromne białawe tumany rozpylonej piany i niesie je ze wściekłą szybkością ponad powierzchnią oceanu, którego bałwany zmieniają się już w olbrzymie wały wodne, pędzące z potęgą huraganu. „Lwów”, drżący w spojeniach za każdem uderzeniem fali, wolno i z trudem dźwiga się w górę, ale za to z szaloną szybkością zapada w wodne rozpadliny, otwierające się co chwila to u dziobu, to u rufy, to u burt.

Na gwałt rozpinamy na pokładzie sztorm — linki, mające chronić załogę od upadku, lub nawet zmycia za burtę.

Woda coraz częściej zalewa statek strumieniami zimnej gorzkiej wody.

Utrzymać się na nogach przy tak gwałtownych przechyłach na śliskim, jak szkło, pokładzie — staje się prawie niemożliwością.

„Lwów", nie marząc nawet o przeciwstawieniu się sztormowi, zawraca z trudem do tyłu i zaczyna pędzić na złamanie karku, gnany potężnemi uderzeniami huraganowego wichru i „podsadzany” z tyłu przez piętrzące się zwały wodne, z powrotem—ku Hiszpanji.

Rzecz niesłychana: ledwie godzina upłynęła od nadejścia sztormu, a już telegrafista donosi o przejęciu rozpaczliwego sygnału S.O.S. z północno-zachodniej strony. Po niedługim czasie w słuchawkach dają się słyszeć bardzo słabe, snać z daleka, nowe, denerwujące znaki Morse'a: bzz, bzz, bzz, bzz, — bzzzz, bzzzz, bzzzz, — bzz, bzz, bzz, — trzy kropki, trzy kreski, trzy kropki i tak ciągle, bez przerwy, tylko coraz szybciej...

Nagle wszystko w aparacie ucichło.

Telegrafista sprawdza nerwowo wszystkie połączenia, baterje, akumulator... wszystko w porządku... a jednak...

W słuchawkach zalega głucha cisza.

Aparat przestał działać. Co się stało?! Przerażony telegrafista wybiega z kabiny na pokład i, trzymając się kurczowo sztorm-linek, spogląda w górę, gdzie między topami[6]) grot i fok-masztów jest rozwieszona antena...

Ani śladu drutu!

Radjo stało się sprzętem bezużytecznym, gdyż anteny w tych warunkach założyć niepodobna.

. . . .

Przemokły do nitki schodzą potykając się na trapie[7]) do międzypokładu.

A tu istny koniec świata!

W półmroku przelatują z trzaskiem i hukiem piekielnym ciężkie ławy o żelaznych okuciach, stołki, szafki, które poodrywały się od burt, blaszane wazy, kubki, buty, jakieś skrzypce, mandoliny i całe stosy hamaków z pościelą. Wszystko to z ogłuszającym łoskotem przewala się z jednej burty na drugą za każdym przechyłem, Przez nieszczelnie dokrecone boczne, iluminatory, pogrożone głęboko w falach, wdziera się woda. Olbrzymie kilkotomowe zbiorniki wody słodkiej i ropy naftowej, snać niepełne, strzelają z tak straszliwym hukiem, że wszystko drzy.

Można ogłuchnąć.

Przeskakując przez przelatujące przedmioty i przewracając się co chwila, docieram ledwo żywy do swej szafki, która szczęściem jeszcze się nie oderwała. Nie zdążyłem wszakże jej się przytrzymać, gdy pchnięty straszną siłą padam na ziemię i sunę w pozycji leżącej w stronę przeciwległej burty, w towarzystwie połamanych desek, najrozmaitszych sprzętów, hamaków i... kilku kolegów.

Kiedy usiłujemy unieruchomić się i powstać, słyszymy trzask tak straszliwy, że myślimy przez chwilę, że cały „Lwów” pękł na dwoje. W tym momencie ktoś, nachylając się nad trapem, krzyczy z góry:

„Wszyscy zaraz na pokład!“

Wydostawszy się na górę widzę w mdłem oświetleniu kołyszących się latarni olbrzymie grube płótnisko grotżagla, które mimo obramowania liną stalową, pękło pod naporem wichru i właśnie teraz strzelało strzępami siepiącego się płótna z taką mocą. że kłęby nitek szły jak puch z rozdartej pierzyny. — Walcząc z wciąż rosnącą wichurą usiłujemy ściągnąć z rei pozostały jeszcze fok.

Nagle huk podobny do wystrzału armatniego i... nie mamy już po co chodzić.

Fok-żagiel stał się kłębowiskiem postrzępionego płótna i starganych lin.

Fala przechodzi już przez pokład z taką siłą, że obala nawet trzymającego się za sztorm — linki. Wiatromierz wskazuje siłę wiatru przechodzącą 10°. Za rufą „Lwowa“ gnają już nie wały, ale całe potworne góry spiętrzonej wody, podczas gdy przed dziobem wyłaniają się głębokie, ciemne doliny w które nasz "starowina“ zapada co chwila, porząc głębię bukszprytem[8]),

Komendant i wszyscy oficerowie w nieprzemakalnych płaszczach i butach z wysokiemi cholewami — na rufie.

Przy wyrywającem się kole sterowem stoi nie dwu, jak zwykle, ale— pięciu[9]).

Wszyscy przymocowani do barjerek falszburtowych szelkami z grubej linki, stoją na chwiejących się nogach, ogłuszeni hałasem, odurzeni wściekłem „zapadaniem“ w dół, kiedy to żołądek zdaje się „podjeżdżać“ do gardła ziębnięci i przemoczeni, — ledwo utrzymać mogą wielkie kolisko sterowe, posiadające teraz siłę kilkunastu ludzi.

Wyrywa się z kurczowo zaciśniętych rąk, przewracając raz w raz sterników.

Wszyscy są posiniaczeni.

Obecnie chodzi nam tylko o to, aby, o ile możności, utrzymać statek tyłem do fali.

Obrócony bowiem bokiem — uległby natychmiast strzaskaniu. I tak drży cały i trzeszczy za każdym razem, gdy góra wodna, wysokości niemal trzypiętrowej kamienicy wali się nań z tyłu.

Wicher dochodzi już do 11°, gwiżdżąc i wyjąc przeraźliwie wśród rej i lin.

1) bejdewind — wiatr skośny od przodu.
2) rumb — miara kątowa (około 7°).
3) zwrot „na overstag” — przez dziób.
4) zwrot przez „fordewind“ — przez t,.
5) Skala Baufort'a — skala siły wiatrów której każdy stopień oznacza odpow. szybkość wiatru. Stopni jest 12. Ostatni stopień (12) oznacza maximalną znaną szybkość wiatru, — huragan

7) schodki okrętowe.

8) bukszpryt — rodzaj poziomego masztu wysuniętego w morze z dziobu żaglowca, w kierunku przedłużenia kila.
9) na dnie okrętu.

LITERACKI

Stary cmentarz w Horodcu.

Wyspa ciszy pachnąca akacjowym miodem,
toń zielona rozkwitła poplątanych gąszczy,
wybrzeże stromych krzyżów, świątynia chrabąszczy,
wyspa, wrosła w ocean rzadkich zbórz, jak w wodę.

Posnęli tam złocistym żwirem przykryci
w upojeniu radosnem, że cmentarz jest ciszą,
baśnią snów, kędy pogwar pracowity słyszą
miodnych zbożnych pracownic w zieleni spowici.

Posnęli na żałobą pachnącej pościeli
w prochu, tajnią trumienną przesiąkłym i łzami;
w świecie prawdy, martwemi syhwytanym piersiami,
że zapomnienie życia jest szczęściem — posnęli.

Ze zbóż nieokiełznanej tęsknoty słodyczą
pieśń żenców się na krzyżach kołysze i żali —
słuchają czarne krzyże z tej słonecznej dali,
kędy się wieki życia na sekundy liczą.

Niema dróg. Na wsi dumać nikt na grób nie chodzi —
tylko pszczół wielostrunna harfa lotu dźwięczy,
tylko się haft po krzyżach rozwleka pajęczy,
tylko się zieleń nurza w słonecznej powodzi.

Pył słoneczny iskrzącą ścielę się tkaniną
na nienazwane dawno zapomniane trumny —
w mgłę się wzbija, jak wielkie świetliste kolumny,
sen życia — tych uśpionych i tych co przeminą.

Z każdym dniem sypkie kwiaty upojniej i gęściej
plotą się w wieńce wężem pachnących gałęzi —
i gdzież jest — durzo grobów — w istnienia uwięzi—
jaśniejsze i nad śmierć prawdziwsze jeszcze szczęście?

Irena Lechowska

Nie można nietylko oddychać, ale nawet ustać pod wiatr. Ma się wrażenie, że pędzące masy powietrza wprost zmiażdżą.

Przy gwałtownych przechyleniach nadrywa się kompas sterowy z kawałkami desek pokładu. Z wielkim trudem mocujemy go linami.

W pewnym momencie ster wyrywa się z rąk trzymających koło tak gwałtownie, że wszyscy padają na ziemię.

„Lwów" w jednej chwili obraca się skośnie do wałów wodnych i wiatru, kładąc się tak silnie na boku, że barjerka bakburtowa znika natychmiast pod spienionemi falami, które niewstrzymaną fosforyzującą falangą wdzierają się na statek..

Wszyscy leżą rzuceni i przygnieceni do desek pokładu.

Wszystko na kilka sekund zamiera w bezruchu...

Łukowa libella okrętowa, umieszczona w nawigacyjnej oficerskiej, wskazuje:

42°... 40° nachylenia masztów do poziomu.

Podniesie się... czy też położy na boku zupełnie?! Libella wskazuje już 39°!

Wprost nie do wyobrażenia!

Ale statek powoli dźwiga się z powrotem... Odetchnęliśmy.

„Ster cały na bakburtę!" krzyczy komendant. „Lwów" pędzi dalej z zatrważającą szybkością dwudziestu kilku węzłów.

Gdzie?

Niewiadomo, — w ciemną otchłań Atlantyku. My znamy tylko kierunek— południowo-wschodni. A więc prosto w tak starannie przez nas omijaną zatokę Biskajską!

Nikt nie mówi, ale wszyscy wiedzą, że całe południowe jej wybrzeże jest skaliste i usiane rafami... Tymczasem „Lwów" jest bezsilny.

Jeżeli sztorm nie minie wczas... to poprostu zostaniemy rzuceni, jak przysłowiowa łupina od orzecha, o skały przylądku Cap Finister... i... będziemy się grzebali do lądu.

Narazie nic jeszcze nie wiadomo.

Oczy wielu z moich kolegów, trzymających się kurczowo sztorm-linek, wyrażają nieme przerażenie na widok dwu wielkich, czerwonych lamp, które kołyszą się złowrogo na fok-maszcie, sygnalizują;

„Nie odpowiadamy za siebie!"

Jest to ostrzeżenie dla okrętów znajdujących się w pobliżu, ażeby się miały na baczność

Rzecz ciekawa, że szalony wicher, przegnawszy ciężkie zwały chmur, oczyścił niebo, które zajaśniało naraz miljardami gwiazd. Wkrótce też wyłania się i księżyc, w którego srebrnej poświacie wszystko nabiera jakiegoś niesamowitego charakteru.

Tymczasem specjalna wachta leje z dziobu oliwę która wprost cudownie uśmierza spienione grzywacze fal. Nie na długo wszakże. Wnet nowe spiętrzone za rufą zwały wody walą w tył „Lwowa", który drży, jakby od wewnętrznych wybuchów, a tumarozpylonej plany. niby mgławe welony, pędzą gnane huraganem na nadbudówki, zlewając wszystko po drodze strumieniami wody.

Z ciemnej skłębionej otchłani wyłania się niespodziewanie czarna sylweta dużego parowca, którego kadłub nabrał widocznie właściwości korka, gdyż wyprawia wprost niewiarygodne harce i skoki stając dęba i odsłaniając bez najmniejszej żenady swe śruby; słowem zachowanie jego wcale nie licuje z solidnym i nawet poważnym wyglądem.

Ale jak wygląda w takim razie nasz „Lwów"?

Nasz „Lwów" „furkający" sobie na wietrze strzępami płótnisk żaglowych. dźiobiący zapamiętale bukszprytem głębiny, ciskający się bez pamięci to w dół, to w górę i wyjący jak opętaniec?

Parowiec miga też do nas znaczkcmi Morse'a, czy... nie potrzebujemy pomocy...

Dziękujemy, co widocznie sprawia mu grubą przyjemność, gdyż, życząc nam uprzejmie „szczęśliwej drogi", znika w lansadach i konwulsyjnych podrygach.

Tymczasem w międzypokładzie ja i kilkunastu moich kolegów, wykorzystując całą naszą edukcję szkoły średniej, usiłujemy bezskutecznie... spożyć kolację! Pomimo całej powagi sytuacji przewracamy się ze śmiechu. Bo oto siedzimy w kucki „zaparci" po kątach między pozostałemi „jeszcze" „nieruchomościami" i jemy rękami z blaszanych talerzy suche kartofle ze śledziem — pod huraganowym ogniem ław, stołków hamaków, którym niby ciężka artylerja polowa wtórują głuchemi grzmotami, od których drży wszystko — niepełne zbiorniki wody i ropy.

Nagle, przy potwornym wprost przechyle kilku z nas wypada ze swych kryjówek i w piekielnym zamęcie sunie na przeciwną burtę.

Naturalnie talerze z „kolacją", korzystając z zamieszania, odbywają samodzielne podróże na własną rękę.

Organizuje się pogoń.

„Hallo! Zbyszek! — wołam —Uważaj! zaraz będzie koło ciebie przejeżdżał mój talerz — o! ten, co teraz zgubił kartofel! — Eh, zapóźno!

Jurek! teraz jedzie do ciebie — łapaj trzymaj!

To osioł!!! — Trrrach!

Karambol.

Mój talerz spotkał swego znajomego i tak czule się z nim „przywitał", że resztki kartofli pofrunęły wraz z resztkami emalji.

W tym momencie olbrzymia ława wali się z góry na wszystko, miażdżąc talerze i przesłaniając widok.

Rany Boskie!!! Przerażony, chwytam jakiś hamak z pościelą i nim odparowuję taki cios, że zostawiwszy cześć spodni na gwoździu, wśród rzęsistych braw kolegów szarżuję wszystkiemi częściami ciała odrazu na trap odległy o jakieś 5 metrów...

Po kilku godzinach pracy w pocie czoła zawieszamy nasze hamaki i kładziemy się w ubraninch.

Spać jednak nie wolno.

Leżymy więc, bawiąc się w lotników, obserwujących bezkarnie na dole nieustanną walkę ław, szafek, stołków i najrozmaitszych przedmiotów, wszelkiego rodzaju i kalibru. Ponieważ szanse „stron" są różne, więc po amerykańsku -- rozpoczynają się zakłady,

Tymczasem na górze stoją przy sterze i „na oku" nasi koledzy, przemoczeni i zziębnięci, zasłuchani w gwizd wichru szalejącego wśród lin i wpatrzeni we wspaniale fosforyzujące góry wodne, walące się na statek.

Stoją na stanowisku i spełniają swój twardy, lecz zaszczytny obowiązek bez cienia skargi lub niezadowolenia. Bo oni całą swą duszą młodzieńczą miłują morze.

. . . .

Nazajutrz sytuacja nasza nie uległa zmianie. Ale tylko pozornie. Skalisty bowiem brzeg hiszpański był od nas już tylko o jakieś stokilkadziesiąt mil. a odległość ta, przy naszej szybkości, była już tylko kwestją godzin... — A my... czekamy...

Słońce. wychylając się raz w raz z za niewielkich białych obłoczków, ozłacało swym blaskiem „Lwów", spiętrzone wokół niego góry i głęboko zapadłe doliny wodne, których żywiołową potęgę teraz dopiero można było podziwiać w całej świetności. W pędzących tumanach rozpylonej wiatrem piany promienie słoneczne łamały się—cudna, delikatna tęcza....

Na rozkaz komendanta wyciągnęliśmy z trümów[9]) wielkie belki drzewne, zbiwszy gwoździami w olbrzymi trójkąt, obszyliśmy brezentem. W ten sposób zrobiona przez nas „dryf-kotura", została spuszczona za rufą w morze na grubych holach.

Był to jakby „hamulec wodny", który sprawił, że jakkolwiek skakaliśmy z góry na górę, wpadając co chwila w głębokie doły z lekkością młodego delfina, to jednak nasza szybkość zmalała znacznie.

To nas ocaliło.

Sztorm bowiem szalał jeszcze przez cały dzień, i dopiero w nocy z 26-go na 27-my października począł słabnąć.

Do brzegu zostawało już tylko około 30 mil...

---

[9]) na „Lwowie" jest jedynie ster ręczny i to tylko jeden.

St. Suchorzewski.

Sprawy zagraniczne

Związek Narodowy P.M.A. a Państwa Słowiańskie.

Czyniąc przegląd stosunków, jakie łączą nas z młodzieżą akademicką innych państw słowiańskich, zacznijmy od najbliższej naszej sąsiadki — Czechosłowacji. — Nie zawsze łączyły nas dobre stosunki z Ustrednim Svazem Ceskoslovenskeho Studenstva, Po kongresie w Budapeszcie w 1929 roku było one nawet bardzo złe. Dopiero osoba obecnego prezesa U.S.C. S., p. Rudolfa Stronera, wpłynęła na zmianę stosunków. Wynikiem tego była wizyta p. Stronera w końcu czerwca b. r. w Warszawie. Jednocześnie omówiono szereg spraw, związanych z kongresem C.I.E. w Brukseli. Ostatnio przebywał w Pradze kol. Judycki Zygmunt, prezes N.K.A., Który udał sie z wizytą do U.S.C.S. P. Judycki odwiedził również pozostałe środowiska akademickie w Czechosłowacji, t. j. Brno i Bratislavę. —

Dużą rolę w rozwoju stosunków kulturalno-narodowych odgrywają odpowiednie Koła Przyjaciół. W Polsce oprócz istniejących już Kół w Warszawie i Krakowie przy końcu ubiegłego roku akademickiego zostało zawiązane Akademickie Koło Przyjaciół Czechosłowacji w Poznaniu. W najbliższym czasie Koła te dadzą znać o sobie, urządzając obchód święta narodowego Czechosłowacji w dn. 28 października r. b.. — Na terenie Czechosłowacji istnieje tylko jedno Koło akademickie w Pradze, na którego czele stoi p. dr. Jarosław Micbl. Koło to wykazało dużą żywotność i inicjatywę. Pozatem należy podkreślić, iż w ubiegłym roku zostało założonych w różnych miastach Czechosłowacji parę nowych klubów Polsko-Czeskich starszego społeczeństwa a przy istniejących stworzono sekcje akademickie. —

Przechodząc do pozostałych państw słowiańskich t. j. Jugosławji i Bułgarji, zauważyć należy, iż brak silnych Związków Narodowych w tych państwach stał na przeszkodzie nawiązaniu ściślejszego kontaktu z sympatyczną młodzieżą bułgarską i jugosłowiańską. Z pomocą przyszły wycieczki i osobiste stosunki członków Wydziału zagranicznego z kierownikami życia akademickiego w wyżej wymienionych krajach. Najważniejszą rolę odegrał tu jednak Słowiański Związek Akademicki w Warszawie Skupia on i opiekuje się wszystkimi Słowianami-cudzoziemcami, studjującymi w Warszawie, na terenie kulturalno ideowym jak również nawiązuje stosunki z pokrewnemi organizacjami w innych krajach. Obecnie prezesem S.Z.A. jest kol. Stanczo Kiselkow, Bułgar. Największą grupę w Związku stanowią Bułgarzy, których studjuje 40 na uczelniach warszawskich.

Miarą doceniania i zainteresowania państwami słowiańskiemi Związku Nar. P.M.A. jest istnienie w Wydziale Zagranicznym specjalnej sekcji Słowiańskiej, załatwiającej pilne wszelkie sprawy, związane z życiem akademickiem państw słowiańskich. Po kol. Jurzyńskim Wacławie Sekcją tą kieruje kol. Lewicki Stanisław.

Jak widzimy coraz bardziej zacieśniające się stosunki między Z.N.P.M.A a młodzieżą akademicką innych państw słowiańskich dają nadzieję trwałego rozwoju szczerej przyjaźni między bratnią słowiańską młodzieżą akademicką.

Wacław Jurzyński
Kierownik Wydziału Zagraniczn.

Polskie Stow. Akademickie „Polonia“ w St. Gallen.

A.R.P. Przy Wyższej Szkole Handlowej w St. Gallen (Szwajcarja) istnieje Polskie Stow. Akademickie, „Polonia“. — Obecny Zarząd Stow, stanowią: p. Witold Sużycki, prezes, oraz p. Wacław Sadowski, sekretarz Stowarzyszenie udziela listownie wszelkich informacyj, tyczących studjów — Adres: St. Gallen, Handelshoschule, Pol. Stow. Akad. „Polonia“.

Z Naczelnego Komitetu Akademickiego.

(A.R.P.) W tych dniach powrócił z Pragi Czeskiej prezes N. K. A. p. Zygmunt Judycki, który w ciągu swego pobytu w Czechosłowacji omówił szereg ważnych spraw, dotyczących stosunków dwuch zaprzyjaźnionych związków.

P. Judyckiego przyjmował p. R. Stroner, prezes Związku Czechosłowackiego, ponadto podejmowany był przez szereg akademickich organizacji w Pradze. Podczas swego pobytu p. Judycki wizytował również akademickie organizacje polskie, zwiedził czechosłowackie instytucje samopomocowe i był przyjęty przez wiceministra spraw zagranicznych.

Zagraniczne wycieczki w Polsce.

A.R.P. W okresie wakacji r. b. Związek narodowy polskiej młodzieży akademickiej przyjął następujące wycieczki studenckie z zagranicy: Wycieczka studentów Polaków z Ameryki, licząca 24 uczestników, pod przewodnictwem p. Jana Węgrzyna, zwiedziła Gdynię, Gdańsk, Toruń, Kruszwicę, Poznań, Warszawe, Kazimierz, Lwów, Kraków, Zakopane, Częstochowę: wycieczka Ecole des Mine z Paryża zwiedziła Poznań, Warszawę Lwów, Kraków, ponadto zaś Ślązk. Wycieczka Ecole Polytechnique à Paris, składająca się z 9 osób, pod przewodnictwem p. Piotra Garnier: wycieczka studentek amerykańskich z Smith College, oraz 3 wycieczki z wyższych szkół Czechosłowacji.

Przyjazd szajcarskiego uczonego.

A.R.P. Z inicjatywy prezesa Polskiego T-wa Akademickiego „Polonia St. Gallen“ p. Witolda Różyckiego, przyjeżdża w najbliższą sobotę, 4.X.1930 r. do Warszawy Dr. P. H. Schmidt, profesor w Wyższej Szkole Handlowej w St Gallen. Przyjęciem wybitnego uczonego zajął się p. prezes Ratyński z Koła St. Galleńczyków, przy współudziale p. Jurzyńskiego, kierownika Wydziału Zagranicznego Z.N.P.M A. — Prof. Schmidt w czasie swego pobytu w Polsce zwiedził Warszawę, Gdynię i Kraków. W Krakowie będzie gościem prof. Dr. Bollanda, Dyrektora Wyższego Studjum Handlowego, gdzie wygłosi szereg prelekcyj.

***

A.R P. W tych dniach przyjeżdża do Polski p. Conwell Evans z Royal Institute of Foreign Affaires z Londynu, celem zapoznania się z organizacją życia akademickiego w Polsce. P. Conwell Evans będzie gościem Wydziału Zagranicznego Z.N.P.M.A.

***

A.R.P. Od kilku dni bawią w Polsce pp. François, (prezes Związku Studentów w Lile,) Vallas, redaktor pisma „Septentrion“ oraz De Graeve (dziennikarz). Zapoznali się oni za pośrednictwem Wydziału Zagranicznego z organizacją życia akademickiego we wszystkich środowiskach.

Ze sportu.

A R.P. W pierwszych dniach sierpnia Wydział Zagraniczny Z.N.P.M.A. otrzymał od Związku państw bałtyckich. t. zw. S. E. L. L. zaproszenie na akademickie mistrzostwo lekkoatletyczne tych państw w dniach 13 i 14 września rb. Akademicka drużyna polska miała więc po raz pierwszy wziąć udział w Olimpjadzie bałtyckiej, co nastąpiło wskutek umiejętnych posunięć delegacji polskiej Z.N P.M.A. na kongresie w Helsingforsie

Niestety, przypadający w tym dniu mecz międzypaństwowy Polska-Czechosłowacja zabrał najlepszych akademików lekkoatletów do Brna Morawskiego co uniemożliwiło wystawienie drużyny akademickiej i w roku bieżącym ograniczyliśmy się do wysłania depeszy gratulacyjnej do północnych sąsiadów.

Wycieczka z Bułgarji.

A.R P. Odwiedziła Polskę wycieczka bułgarskiego Towarzystwa kulturalnego zbliżenia młodych Słowian składająca się z dziennikarzy, prawników i nauczycieli.

Wycieczka zwiedziła Kraków, Warszawę i Poznań. Gości bułgarskich przyjmował w Warszawie słowiański Związek akademicki przy pomocy wydziału zagranicznego naczelnego komitetu akademickiego Podkreślić należy, iż słowiański Związek akademicki skupia i opiekuje się wszystkimi kolegami-Słowianami, studjującymi w Warszawie, rozwijając coraz bardziej swą działalność.

ZE LWOWA.

Demostracja młodzieży

Inauguracja roku akademickiego na politechnice lwowskiej zaznaczyła się bardzo przykrym zgrzytem. Oto młodzież politechniki nie wzięła w niej udziału, demonstrując tem swoje stanowisko wobec rektora.

Historja tej sprawy przedstawia się następująco: reprezentacja Bratniej Pomocy stud. politechniki zwróciła się parę dni temu z prośbą do rektora prof. Minkiewicza, aby przedstawiciel Br. Pomocy, która skupia w sobie całą młodzież polską, mógł również przemówić na inauguracji roku szkolnego. Rektor Politechniki odmówił tej prośbie, motywując swoje stanowisko tem, że pewna część młodzieży mogłaby mieć zastrzeżenie co do reprezentowania jej przez Bratnią Pomoc. Ponieważ do Bratniej Pomocy nie należą tylko żydzi i Rusini. Bratnia Pomoc uznała odpowiedź rektora za ustępstwo wobec tej części młodzieży.

W wydanej ulotce władze Bratniej Pomocy wezwały młodzież do niejawienia się na inauguracji. Rzeczywiście młodzież po nabożeństwie w kościele św. Magdaleny, w którem wzięła gremjalny udział, udała się do politechniki i zatrzymała się na dziedzińcu. Po rozpoczęciu inauguracji młodzież w liczbie około tysiąca osób ruszyła w czwórkach przez miasto do katedry na nabożeństwo za duszę ś. p. kuratora Sobińskiego, poczem wróciła na politechnikę, gdzie odśpiewała na dziedzińcu Rotę i w spokoju się rozeszła.

Chór techniczki, który wziął udział w inauguracji, aby umożliwić normalny przebieg programu, dla zademonstrowania solidarności z resztą młodzieży odśpiewał — wbrew życzeniu władz politechniki — na zakończenie pieśń „Lwów“ o charakterze patrjotycznym i antyukraińskim.

Zajście wywołało znaczne poruszenie w sferach całej młodzieży uniwersyteckiej.

Protest Polskiej Młodzieży Akademickiej przeciw zgniliźnie moralnej na scenie.

(ARP). W dniach ostatnich zjechał do naszego miasta teatr miejski z Łodzi, przedstawiając się publiczności lwowskiej w sztuce F. Wolfa, p. t. „Cjankali“. W związku z tym faktem Lwowski Komitet Akademicki, jako Naczelna Środowiskowa reprezentacja Ogółu Polskiej Młodzieży Akademickiej Lwowa, czuje się w obowiązku zabrać głos.

Stwierdzamy, że treść sztuki, p. t. „Cjankali“ w wysokim stopniu obraża uczucia moralne społeczeństwa, godząc w podstawy etyki katolickiej i wnosząc pierwiastki rozkładu i demoralizacji. Dlatego też wyrażamy nasze oburzenie i pogardę dla faktu, że przywieziono do naszego miasta i to jeszcze w chwili obecnej sztukę, która wyzbyta jest z podstawowych wartości moralnych — zakładamy jaknajostrzejszy protest przeciwko jej wystawianiu i żądamy stanowczo zdjęcia jej z afisza.

Nie jesteśmy bynajmniej zdania, jakoby powołaniem sztuki było uprawianie jałowego moralizatorstwa, nie pozwolimy jednak na to, by scena stała się rozsadnikiem i krzewicielem zła. Chcemy, by głos nasz zwrócił również uwagę społeczeństwa na wzbierającą falę rozkładu, wciskającą się wszelkiemi możliwemi drogami. Groźę niebezpieczeństwa stąd płynącą muszą zrozumieć wszyscy.

Chcemy kultury katolickiej i kultury polskiej — taka jest nasza wola i nie pozwolimy, by ją łamano.

Lwowski Komitet Akademicki.
Młodzież Wszechpolska. Odrodzenia. Lwowskie Koło Środowiskowe Związku Polskich Akademickich Korporacyj Chrześcijańskich.
Sodalicja Marjańska Akademików.
Sodalicja Marjańska Akademiczek.

Lublin.

Młodzież Wszechpolska a katolicyzm.

Młodzież akademicka, jak każda społeczność, może i powinna określać swój stosunek do wszelkich przejawów życia, do prądów w życiu nurtujących i kształtujących je. Jednym z najpotężniejszych czynników w życiu ludzkiem, a bezwzględnie najpotężniejszym w bytowaniu Narodu polskiego jest Kościół Katolicki i jego nauka.

Obecne pokolenie młodzieży akademickiej rozumie, iż w życiu narodowem niema rzeczy oderwanych, iż wszystko co w społeczności narodowej się dzieje jest wynikiem i dalszym ciągiem lat i wieków ubiegłych. Bo nie może być inaczej. Przecie naród polski to nie przypadkowe i jednorazowe połączenie tych ludzi, co w dobie obecnej żyją, ale jest to całość, w skład której wchodzą „wszystkie przeszłe, teraźniejsze i przyszłe pokolenia“ tych, co Polakami się czują.

Naród polski wiele Kościołowi zawdzięcza. Dzięki niemu stał się członkiem kultury zachodniej i sam posiada głęboką kulturę. Dzięki spójni pojęć Polaka i katolika łatwiej nam przyszło niewolę przetrzymać i łatwiej będzie można się otrząsnąć z rozmaitych prądów masońsko-żydowskich. Dużo zyskaliśmy od Kościoła, lecz nie byliśmy niewdzięcznymi, jak świadczy o tem zdanie, przez jednego z Ojców świętych wyrzeczone: „Polonia semper Fidelis“.

Młodzież akademicka narodowa czuje potrzebę, konieczność dążenia do prymatu Kościoła w życiu moralnem państwa nie tylko dlatego, iż Kościół może być pomocnym Polsce na drodze ku mocy i potędze. My czujemy katolicyzm w sobie i swoim programie, a tego wytłumaczyć nie można, bo uczuć szczerych i głębokich ludzkiemi siłami analizować nie potrafimy.

I inną jeszcze rzecz odczuwamy i przy niej twardo stac będziemy: że skończyły się czasy, gdy ideałem katolika był człowiek cichy i pokorny. My otwarcie i hardo dla obrony swych postulatów gotowi jesteśmy wystąpić, wszelką połowiczność, albo nawet bierność zdradą stanowiska narodowego i katolickiego nazywając. Wierząc, że Katolicyzm jest uniwersalny, my katolicy, nauce swej terenów nie będziemy zmniejszać, odbierając jej taką dziedzinę życia społecznego, jak polityka. Jeśli obecnie „sztuka rządzenia“ jest trudną, my nie uciekamy od niej, lecz postanawiamy ją zdobyć dla katolicyzmu. Wszelkie inne stanowisko jest tchórzostwem i odstępstwem, odciąganie ludzi od tego celu jest perfidną demagogją, niewiadomo komu i na co służąca. Z tem skończyć raz wreszcie należy. Kształcąc tylko siebie, czy mówiąc, że masonerja, żydostwo i komunizm się organizują, niczego nie dokonamy. Samemu trzeba z hasłem Boga w życiu iść i za tego Boga walczyć. Bo życie jest walką o ideały, a nie chowaniem się za ideały.

J. Wojciechowski.

WOLNOŚĆ i MŁODOŚĆ

Nasze pokolenie, często niedostatecznie uświadamia sobie bogactwo, jakie ma w swem rozporządzeniu: wolność i młodość.

Wolność i młodość — te dwa słowa przejmujące największym optymizmem, największą wiarą w przyszłość, największą wiarą we własne siły.

Obawiam się, że zamało jeszcze doceniamy te dwa słowa i zamało wyciągamy wniosków z płynącej z nich treści.

Radziłbym czasem, — albowiem żyjemy wszak w tak ponoć pozytywistycznej epoce, powracać do romantycznej lektury, jeszcze niedawno „przechodzonej" w tak nieromantycznych okolicznościach szkolnych, przerzucać karty cz. III Dziadów, lub przypomnieć sobie treść popularnego ongiś wiersza „O Matko Polko!

Dobrowolny czytelnik Dziadów, gdy wgłębi się w sceny rozgrywające się w pałacu Senatora, gdy wywoła przed oczy postać pani Rollisonowej jak symbol męczeństwa, gdy przypomni „opowiadanie Sobolewskiego", powróci potem do rzeczywistości z obfitym materjałem do rozmyślań.

Panował u nas pogląd, że nigdy nie należy powracać myślą do czasów niewoli, że nad okresem tym trzeba postawić raz na zawsze trzy krzyże i żyć... rzeczywistością. Pogląd to jednak lekkomyślny — albowiem pozbawia nauki przeszłości, która jest zawsze cenna. My nie lękamy się wspomnień ponurej przeszłości, powracać do nich umiemy z odwagą, z nich potrafimy też czerpać siły przeznaczone na podbój przyszłości.

Przez wspomnienia, nasze walory wolności i młodości stają się dla nas tembardziej cennemi.

Nie pragnę wdawać się w rozważania historjozoficzne, jednak swem męczeństwem spłaciła ojczyzna nasza wielki dług zaciągnięty względem samej siebie. Dług zaciągnięty przez epokę Sasów i liberum veto. Dług ten spłaciły pokolenia Sobolewskich, Wysockich i Traugittów, dług ten ostatecznie spłacony został w najstraszniejszej, bo bratobójczej walce w czasie wielkiej wojny.

Rachunek wyrównany — przyszłość otwiera bilans! Jesteśmy odpowiedzialni za to jaki będzie ten przyszły bilans dla naszej ojczyzny. Jesteśmy odpowiedzialni i powinniśmy sobie rzecz tę po tysiąc razy powtarzać. Starsze pokolenia, krok za krokiem wychodzą z życia. Nieubłaganie ciężar odpowiedzialności przesuwa się na nasze barki Może na żadnem pokoleniu w dziejach naszej ojczyzny nie ciążyła tak *wielka odpowiedzialność, jaka na nas spływa.*

My pierwsze wolne pokolenie — stajemy się odpowiedzialni za wolność naszego narodu. My młodzi wobec przyszłych stuleci, wobec miljonowych rzesz przyszłych pokoleń, wobec historji, ponosimy odpowiedzialność za rzecz najważniejszą, za skarb najdroższy — za wolność.

Jednocześnie uświadamiamy sobie, że tylko potęga państwa zachowa nam wolność.

Wiele pojęć o zasadniczem znaczeniu, „oklepało się" u nas przez częste używanie w ostatnich latach, a przez to zatraciło swój sens istotny.

Jednem z nich, niemiłosiernie nadużywanem przy każdej okazji, oplecionem złą sławą demagogji, jest: „mocarstwowe stanowisko Polski".

Słowo to powtarza się jakże często i przy każdej okazji bez wnikania w głąb jego treści, słowem tem jakże często mydli się oczy prostaczkom.

Ale dla nas słowo to ma sens istotny, ponieważ ono ma stanowić treść naszego życia.

Co składamy jako zadatek wypełnienia naszego obowiązku względem ojczyzny?

Mówi się, że nasze pokolenie posiada duży zmysł państwowo twórczy. Istotnie prace podejmowane w licznych dziedzinach akademickiego życia społecznego zdają się tę opinję potwierdzać. Jesteśmy najlepiej zorganizowani z pośród wszystkich związków narodowych młodzieży akademickiej. Posiadamy zdolności organizacyjne i dużo ofiarności w pracy. Posiadamy również bogactwo inicjatywy. Inicjatywą tą przodujemy innym narodom. Inicjatywa ta świadczy o „rozpędzie i rozmachu" naszego pokolenia, nieograniczonym ani czasem, ani przestrzenią. Gdy ojczyzna nasza mało jest znaną wśród starszego pokolenia cudzoziemców, „młoda zagranica" zna dobrze „młodą Polskę".

Jesteśmy ożywieni duchem religijnym, a religja stanowi potęgę społeczną. W większości jesteśmy dalecy od krańcowych pomysłów i eksperymentów społeczno-ekomicznych, a zarazem jesteśmy dość „postępowi", aby nam groziło zasklepienie i zacofanie. W większości mamy zdecydowane poglądy na rolę narodu polskiego w państwie polskiem i jego narodowy charakter, zarazem dalecy jesteśmy od szowinizmu uznając wszelkie przejawy ducha i myśli — byle nie były sprzeczne z dobrem naszego państwa.

Wreszcie, nasz rys charakterystyczny: jesteśmy zdolni zdolniejsi od szeregu innych, dziś przodujących w Europie narodów, mamy łatwość uczenia się, zdolność rozumowania, wynalazczość i pojętości.

To są nasze zadatki.

Teraz połączmy z niemi codzienną pracę, jaką naprzykład teraz prowadzimy w różnych gałęziach studjów uniwersyteckich, lecz przestańmy patrzeć na nią jako suchą, twardą konieczność życia. Zacznijmy uważać za środek do wzniesienia potęgi naszej ojczyzny. Jeśli jako matematyk, politechnik czy przyrodnik, prawnik czy filozof w każdej formule upatrywać będziemy mogące się stąd narodzić dla ojczyzny, w każdym wykresie mostu czy maszyny — prawdziwy most lub maszynę jako jeden dalszy stopień do jej rozwoju, w studjach przyrodniczych możliwości zwiększenia produkcji naszych pól, w każdym „obkuwanym" przepisie ustawy, nowe wiązanie organizacyjne naszego państwa, w każdem studjum filozoficznem lub literackiem torowanie drogi dla walorów ducha narodowego i kształcenia się kultury, wówczas nasza codzienna praca, stanie się po tysiąc kroć razy bardziej owocną, owianą urokiem entuzjazmu.

A teraz połączmy z nią wytrwałość i żmudną pracowitość, nieubłaganą logikę i zdecydowane dążenie, przejmijmy się odwagą, która płynie z tych dwóch słów: wolność i młodość i stańmy twarz w twarz z przyszłością.

Michał J. Kahl.

Pod światło życia akademickiego

Rok rocznie nowa, żywa fala młodzieży uderza o brzeg wyższych uczelni i rozlewa się po całem pobrzeżu, przynosząc nowe prądy, a zabierając— to, co poprzednie fale na brzeg ten w twardości swojej rzuciły.

Młodzież przyszłych Akademików jest żywiołem, z chwilą przyjęcia jej w progi uczelni, należy pamiętać, iżby mogła ona, rozpłynąwszy się po wszystkich zalewiskach życia akademickiego — znaleźć jaknajwięcej wartości prawdziwie cennych.

Należy pamiętać by młodzież ta zabrała przy przyszłym odpływie w głębiny życia starszego społeczeństwa — moc i hart ducha społecznego,

Obowiązek przygotowania tego podstawowego materjału cnót obywatelskich, siłą rzeczy, spada na starszych Akademików.

Oni bowiem, jako przynajmniej częściowo, będąc zasobni w doświadczenie nabyte — obowiązani są przewodzić.

Obowiązek ten winny spełnić wszystkie instytucje akademickie, sercem których są Bratnie Pomoce.

Nie suche przypominanie od dawna znanych kanonów obowiązkowości, przymusu moralnego i temu podobnych rzeczy mam na względzie. — Chodzi mi jedynie o to, aby Młodzież nowowstępująca w życie nasze, znalazła w niem poza wysokim poziomem moralnym — wysoką formę uorganizowania społecznego.

— Chodzić nam powinno o to, aby wrosła w to życie, które jej da największe, poza nauką, walory: nauczy bowiem niewymuszenie być człowiekiem uspołecznionym; jednostką, umiejącą żyć w zbiorowisku ludzkiem, nauczy elementarnej zasady naprawdę czegoś bardzo *chcieć*; pokaże wreszcie drogi, jakiemi te cele szczytnej pracy osiągnąć można.

Zdobyć wspomniane wartości i przywileje akademika, a następnie zużytkować ją po wejściu do t. zw. starszego społeczeństwa — to cel!

Uorganizowanie się rozpocząć winniśmy przedewszystkiem od zrozumienia naczelnej myśli, poprzedzającej wszelkie poczynania w każdej, choćby najmniejszej — pracy.

Myślą tą jest: wszystko zaczynać od samego siebie kształcić bez przymusu zewnętrznego, jedynie z tytułu nakazu własnego rozumu i woli — samego siebie w samym sobie!

Zacząć od drobiazgów, od codziennego sumiennego spełniania obowiązków — następnie przejść do rzeczy trudniejszych.

Im lepsze będzie przygotowanie samego siebie — tem lepsze będą wyniki, tem łatwiej, trudną pozornie pracę, wykonamy.

Im więcej, będzie tak uorganizowanych jednostek, tem harmonijniej działać będzie społeczność z nich się składająca. Społeczność taka działać będzie jak organizm, poruszany jedną wolą, wykutą z dokładnego pojęcia podstawowej myśli: „praca nad samym sobą w sobie".

Za mało naprawdę czegoś bardzo chcemy. Nie znaczy to iżbyśmy się za mało czemś przejmowali, jest bodaj odwrotnie.

Przejmujemy się nad wszelką miarę potrzeby, *ale za mało chcemy dokonać całym zapałem* potencjalnej energji drzemiącej w nas stale i wiecznie spoczywającej w bezwładzie, który przygniata i tem samem demoralizuje nas wewnętrznie.

Trzeba zrozumieć drugą zasadniczą myśl: kształcić wolę pracy twórczej w przekonaniu, że da ona napewno wspanialsze rezultaty od tych, jakie przypuszczamy, do pracy przystępując.

Jeśli ma ktoś wyrobioną taką wolę — tego nigdy nie zadowoli absolutnie rzecz dokonana.

Człowiek taki staje się artystą, którego obraz wymalowany nigdy nie wydaje się czemś skończonem. Dąży on bowiem zawsze do czegoś lepszego od istniejącego, do czegoś nieskończenie potężniejszego.

Takim szlachetnie pojętym artystą pracy, winien być każdy Akademik polski, takim twórcą coraz potężniejszych objektów pracy musi być każdy, wchodzący w progi wyższych Uczelni — nowicjusz!

Dwie myśli rzucone tutaj kojarzą się w jedno wielkie zagadnienie przyszłego Obywatela Państwa, które o ile tak potrafi wyczuwać n we pokolenie — stanie się bezwzględnie mocarstwem i co ważniejsze potrafi to stanowisko utrwalić na zawsze.

Wszelkie nagromadzenie pracy i energji potencjalnej, zwłaszcza duchowej — prawem niczem fizycznem — działać będzie za każdym najmiejszym impulsem.

Im wartościowo wyższa będzie ta energja nagromadzona — im potężniejsza będzie wola „naprawdę czegoś bardzo chcieć" — tem piękniejsze owoce wyda, wykonana przez tą energię — praca.

Środki do osiągnięcia wyników każdy musi znaleźć sam w sobie.

Raz chcieć, raz pomyśleć t. zn. uwieńczyć to przemyślenie wnioskiem pracy nad sobą i wniosek zrealizować, a w następstwie bezpośrednio nadchodzącej chwili *wykonać* zamierzone postanowienie — oto proces, którym człowiek winien dokonywać rzeczy pozornie niemożliwych.

Tadeusz Horodeński.

Ceny ogłoszeń: Cała strona — 600 zł. 1/2 — 380 zł. 1/4 — 170 zł. 1/8 — 90 zł, 1/16 — 50 zł. 1/32 — 30 zł.

Redaktor naczelny: **Jan Mosdorf** Wydawca: **Włodzimierz Sylwestrowicz** Sekretarz redakcji: **Wojciech Wasiutyński** Redaktor odpow.: **Jerzy Oster**

Drukarnia Akademicka Warszawa, Al. 3-go Maja 7/9/11.